Cena 10 hal.

Nr. 105. Kraków, Poniedziałek 28. Lutego 1916. Rok XXIV.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor. 50 h., kwartalnie 7 kor. 50 h., rocznie 30 K. Za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.
Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 20 h., kwartalnie 9 K 60 h., rocznie 38 K.
Na prowincyę z dwukrotną przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 90 h., kwartalnie 11 K 70 h., rocznie 46 K.
W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K, w innych państwach kwartalnie 15 K. Zmiana adresu 40 halerzy.
Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE POPOŁUDNIOWE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED: Ul. św. Tomasza l. 35.
Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr 3344.
Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków.

2 × 2

Jasno i prosto, z tą c l a r t é l a t i n e, która stanowi jedną z cech tak świetnie zachodniej umysłowości Sienkiewicza, przedstawia się w liście Jego do naszej redakcyi kampania przeciw polskiej akcyi narodowo-humanitarnej. Zdawna wiemy, że podstawą operacyjną tych ataków jest polityka — jeżeli nie powiedzieć dosadniej: politykowania. Nie można ująć tego przejrzyściej, niż to uczynił znakomity pisarz-obywatel w jednem krótkiem zdaniu, iż komitet veveyski „stał się przedmiotem napaści ze strony pewnych ludzi, którzy, nie zdoławszy wciągnąć nas w krąg własnej polityki, zarzucają nam, iż prowadzimy inną, wprost przeciwną". Nie można też wyraźniej oddzielić ratowania Polski od polityki, jak oświadczeniem „niech politykę czynną robią ci, którzy myślą, że wobec tego sfinksa, jakim jest przyszłość, robić ją można i należy". Praca narodowo-humanitarna — brzmi z tych zdań jasno myśl autora „Krzyżaków" — polityce nie przeszkadza, toczy się obok niej, drugim pasem szyn. Niechże i jej nawzajem polityka nie rzuca belek pod koła.

Ścisłość tego rozumowania, w którem dwa razy dwa jest cztery, wyklucza polemikę. Nie podjął jej ten odłam opinii galicyjskiej, który rozporządza kilku dziennikami i przez to może wywoływać nazewnątrz kraju iluzyę przemawiania za większość tej opinii. Pisma, które szpaltami przedrukowywały ataki na ratowanie Polski, nie znalazły miejsca dla słów Sienkiewicza. Nie dziwimy się temu, gdyż wystąpy przeciw akcyi narodowo-humanitarnej obznajmiły już ogół polski z swą metodą. Objawiła się też ona w jedynym wyjątku od przemilczania listu Sienkiewicza, w wyjątku, który nie zasługiwałby zresztą na wzmiankę, gdyby nie dalsze perspektywy, jakie otwiera.

Jest to artykuł podpisany: „Polka", a zamieszczony w lwowskiej „Gazecie wieczornej". Zaznaczamy z góry, iż nikt nie może mieć nic przeciw temu, aby w sprawach narodowych zabierały głos kobiety polskie, matki i wychowawczynie przyszłych pokoleń. Wykluczanie ich byłoby dziś tem szkodliwszem, że nieraz okazywało się ostatniemi czasy, iż umysły kobiece myślą o Polsce z miłością, lecz trzeźwo, a z kobiecych piór może spływać słowo rozumne i spokojne. Uderzało to tem bardziej, iż tylu mężczyzn adoptowało — możnaby sądzić — na czas wojny to, co nazywa się ogólnikowo kobiecą metodą myślenia: brak logiki, nieliczenie się z faktami, latanie myślą po obłokach, gdy rzeczywistość znajduje się na ziemi. Dlatego trudno byłoby dociec, czy za lwowskim pseudonimem „Polski" ukrywa się istotnie ktoś z płci drugiej, czy też mamy do czynienia z kobiecym sposobem myślenia, przyjętym na ważną w życiu narodu epokę przez niektórych przedstawicieli rodu męskiego.

Prawdopodobniejszem wydaje się to drugie, bo trudno pojąć, aby w sprawie ratowania Polski zdobyła się kobieta tylko na niezręczności logiczne i na puste zwroty o „podporządkowaniu wszelkiej akcyi humanitarno-społecznej pewnym wskazaniom politycznym" (?) — aby serce nie podyktowało jej choć paru słów, wzbudzonych pamięcią o matkach, które chronią się przed śmiercią głodową i o sierotach, którym Ojczyzna zastępuje martwą dłoń rodzicielską. Nie możemy wybrać sobie takiego toku myślenia kobiety, której światem jest przedewszystkiem serce, a tem mniej kobiety polskiej, której sercem jest przedewszystkiem Polska. Żadno rozpolitykowanie — krzewione i wyzyskiwane wśród kobiet ostatniemi czasy — nie zdołałoby tak zgłuszyć dobrych instynktów, jakie w Polsce czcimy, aby w obliczu nędzy, wołającej o pomoc do Boga i ludzi, myślała tylko o — polityce.

Poza tym jednym momentem cały artykuł ma jednak cechy pióra kobiecego, w zwykłem, na szczęście niepowszechnem znaczeniu. Sienkiewicz odcina ratownictwo od polityki czynnej, zastrzega się przeciw wciąganiu w nią komitetów ratunkowych — „Polka" wyrzuca im, że wciągnąć się nie dają. Sienkiewicz zaznacza, że „niełatwo Polakowi potrząsać skarbonką" i stwierdza dumnie, że „potrząsać nią można na rozmaity sposób" — zaś „Polka" żali się, iż dla Belgii zebrano 60 milionów, dla Polski mniej, i z surowością gospodyni, która sprawdza rachunki kuchenne, dodaje: „zaiste, różnie można potrząsać skarbonką". Nie o dumę narodową więc chodzi, którą Sienkiewicz tak potężnie akcentuje, lecz o zawartość puszki. Trudno by oddać lepiej przebieg dyskusyi o czemś poważnem z dobrze ubraną laleczką, która na setkę argumentów niezbitych odpowiada: „dobrze, ale to niczego nie dowodzi". Dzisiaj wszelako nie trzeba Polsce strojnych laleczek. Trzeba kobiet czujących i myślących. I nie brak takich, na szczęście, nie brak i między piszącemi.

W jednym ze swych mistrzowskich obrazów obyczajowych scharakteryzował Sienkiewicz logikę salonową kobiet, określając ją, że „dla kobiety dwa razy dwa jest lampa". Kwestya kobieca, jako problem psychologiczny i społeczny nie jest dziś w Polsce aktualną; aktualnem jest natomiast, powtórzmy, przyjęcie tej specyalnej tabliczki mnożenia przez niektóre sfery męskie i zastosowanie jej do życia publicznego. Jednym z takich iloczynów jest kampania przeciw polskiej akcyi narodowo-humanitarnej. Jeżeli dziś z radością można stwierdzić, iż społeczeństwo taką arytmetykę stanowczo odrzuciło, że przy akcyi ratowniczej zwarto stoi, a przodownikom jej składa hołd i poparcie przez swe reprezentacye, to najdobitniej określamy różnicę między logiką autentyczną, męską, którą wzbogaca także umysłowość poważnych Polek, a między logiką flirtu, jaka w [illegible] wojennej opanowała niektórych „panów stworzenia". Miejmy nadzieję, iż zimny tusz doświadczeń dalej uspokajać będzie nerwy — i że wśród świata męskiego wróci na swe stanowisko dawny pewnik, iż dwa razy dwa jest cztery. Źle byłoby z narodem, w którym mężczyźni musieliby zazdrościć kobietom nie tylko serca, ale logiki rozsądku.

„Anatomia żydowska".

Wśród powodzi broszur i artykułów o kwestyi żydowskiej w Polsce, jaka zalewają Niemcy, coraz częściej spotyka się z myślą „autonomii" politycznej i kulturalnej żydów w Królestwie. Dąży się do tego wniosku różnymi drogami. Najczęstszem jest przedstawienie żydów jako uciemiężonych przez polskość. Jeden z przykładów znajduje się właśnie w „Neue Zuericher Zeitung". Pod tytułem „Przyczynek do kwestyi polskiej" dziennik ten między innymi daje taki obraz:

Nigdzie antysemityzm nie przybrał tak ohydnych i nienawistnych kształtów i nigdzie przepaść pomiędzy żydami a nieżydami nie jest tak głęboka, jak w Polsce. Żaden żyd z Królestwa Polskiego z wyjątkiem nikłej drobnej garstki t. zw. „Polaków mojżeszowego wyznania" nie czuje się jako Polak, i trudno bardzo żyd z Królestwa Polskiego na pytanie, do jakiej zalicza się narodowości, odpowie, że jest Polakiem albo Rosyaninem. Postawa rządu rosyjskiego wobec ludności żydowskiej jest znana, i rzeczą jest zrozumiałą, że żyd urodzony i mieszkający w Rosyi pomimo prawnej swej przynależności do rosyjskiego państwa nie czuje się jako Rosyanin. Ale „społeczeństwo" polskie przewyższyło jeszcze rząd rosyjski w prześladowaniu żydów. Polityka tego „społeczeństwa" wobec jego żydowskich współobywateli była w ostatnich latach formalną polityką dławienia i na podstawie osobistej znajomości stosunków w Królestwie Polskiem twierdzić możemy, że około 90 proc. polsko-żydowskiej ludności zasadniczo wolałoby raczej pozostać pod panowaniem rosyjskiem, niż być wydanych na łup samowoli i wyrafinowanych prześladowań samodzielnego narodu polskiego. Wystarczy przeczytać w pismach niemieckich liczne sprawozdania o stosunkach w zajętem terytorium polskiem, pochodzące przeważnie od ludzi, którzy na miejscu przekonali się o położeniu rzeczy, aby zrozumieć, jak głęboka jest przepaść pomiędzy tymi dwoma narodami. Tego antysemityzmu zaś nie żywi, rzecz dziwna, i nie podsyca drobna garstka półgłówków, lecz jest on głęboko zakorzeniony w uczuciu polskiego narodu.

Atak ten wywołał replikę w „Dzienniku Poznańskim". Konserwatywny organ wielkopolski pisze:

„Nie myślimy oczywiście wdawać się w zbijanie tego steku fałszów. Chodzi nam bowiem wyłącznie, przytaczając te pełne nienawiści wynurzenia, o scharakteryzowanie ducha, jaki cechuje znaczną część publikacyi żydowskich w sprawie żydowskiej w Królestwie Polskiem. Nienawiść ta do żywiołu polskiego, chociaż ujęta w mniej jadowitą formę, jest motywem górującym w licznych bardzo broszurach i artykułach, jakie w kwestyi polsko-żydowskiej pojawiły się i pojawiają w ostatnich czasach, w żądaniach politycznego wyemancypowania żydów z zależności od polskiej przewagi, w zapewnieniu im w przewidywanym przyszłym ustroju Królestwa Polskiego nie równouprawnienia, lecz politycznej i kulturalnej autonomii, czyli stworzenia państwa w państwie w nowym organiżmie państwowym. Autorowie tych projektów nie troszczą się o to, jak twór ten dziwaczny przedstawiałby się w praktyce, do jakich doprowadziłby konsekwencyj".

Stronnictwa parlamentu niemieckiego.

Jest ich więcej, niż w sejmie pruskim. Są najprzód tesame co w tamtym: konserwatyści, nacyonałliberałowie, wolnomyślni i socyaliści, Polacy i jeden Duńczyk. Nadto istnieje szereg mniejszych grup, których w sejmie niema, jak zbliżeni do konserwatystów antysemici, związek rolników, partya stanu średniego i bawarski związek chłopski, zbliżony do wolnomyślnego stronnictwa niemiecki związek chłopski, Welfowie jako jedyni w parlamencie partykularyści, nieuznający aneksyi Hanoweru przez Prusy i żądający przywrócenia go w drodze prawnej, wreszcie Alzaci, którzy dawniej byli hospitantami centrum, lecz w ostatnich wyborach w r. 1912 wystąpili jako samodzielna grupa.

Rzeczone ostatnie wybory zmieniły gruntownie oblicze parlamentu.

Podczas gdy w wyborach do roku 1907 zmiana siły nie przenosiła 30 mandatów w obrębie poszczególnych frakcyi lewicy i prawicy, dokonała się w r. 1912 radykalna zmiana na korzyść lewicy. Stronnictwa, które przeprowadziły ostatnią wielką reformę finansów rzeszy, obciążającą szerokie masy nowymi dokuczliwymi podatkami pośrednimi, poniosły walną klęskę. Socyaliści zdobyli 57 nowych mandatów, w porównaniu z początkiem kadencyi r. 1907 nawet 67, tak że do nowego parlamentu weszli w niebywałej dotąd liczbie 110 posłów, powiększając ją w wyborach uzupełniających jeszcze o jeden mandat. Są obecnie ze swoją liczbą 111 posłów najsilniejszem l i c z e b n i e stronnictwem. Oczywiście liczebnie tylko, bo dalszy rozwój stosunków okazał, że mimo przewagi lewicy rząd bardzo dobrze dał sobie rady z tym parlamentem, bo przeprowadził w nim krótko przed wojną bez większych trudności wielki, miliardowy projekt wojskowy, a po wybuchu wojny socyaliści, to „par excellence" stronnictwo antymilitarne, opowiedziało się prawie całe po stronie rządu i prócz dwudziestu secesyonistów do dziś uchwala wszystkie miliardowe pożyczki wojenne. Z rewolucyjnego przemienia się ono coraz bardziej na ewolucyjne, a nawet godzi się z ideą monarchiczną, którą dotąd namiętnie zwalczało. Dowodem tego m. in. niedawne wystąpienie wybitnego posła socyalistycznego Peus'a w „Sozialistische Monatshefte", który staje na stanowisku, że monarchia w Niemczech jest owocem historycznego rozwoju, że trzeba ją uznać, bo kto wie, czy „pochodzący z wyborów prezydent państwa nie stałby się większem jeszcze narzędziem panującej klasy" i że skutkiem tego, z szacunku dla państwa należy mieć także szacunek dla godności monarchy jako reprezentanta państwa". Jest to mowa, która jeszcze do niedawna, gdy żył jeszcze Bebel, nie byłaby możliwą w łonie tej partyi.

Właściwie decydującem stronnictwem w parlamencie jest centrum katolickie, które mimo że w ostatnich wyborach straciło 9 mandatów, jest po socyalistach ze swymi 91 posłami najliczniejszem w tej izbie i sprowadzić może każdą decyzyę, na którą stronę się przerzuci. Może stworzyć większość z konserwatystami, którzy liczbą 45 posłów, wolnokonserwatystami (13 posłów) i nacyonałliberałami (43 posłów). może ją stworzyć z socyalistami z ich 111 głosami, jakoż stwarzało ją już w obecnym parlamencie na obie strony; w spółce z socyalistami i wolnomyślnymi (42 posłów) usunęło z budżetu znane „dodatki kresowe" dla niemieckich urzędników pocztowych w polskich dzielnicach. uchwaliło rezolucyę, żądającą zniesienia paragrafu językowego w ustawie o zebraniach i stowarzyszeniach z r. 1908 i przeprowadziło dwukrotne wotum nieufności przeciwko polityce kresowej sejmu pruskiego.

Nowa koalicya całej prawicy razem z jej małemi dependencyami (72 posłów), nacyonałliberałów (43) i wolnomyślnych (42), jaka na krótki czas powstała przeciw centrum w roku 1907, nie jest obecnie możliwą, natomiast możliwą jest po raz pierwszy w obecnym parlamencie, co prawda więcej w teoryi, niż w praktyce, większość stronnictw liberalnych razem z socyalistami, ale do tego potrzebaby przejścia całego stronnictwa narodowoliberalnego na stronę lewicy, aby dociągnąć do absolutnej większości w parlamencie, która wobec ogólnej liczby 397 posłów wynosi 198.

Z mniejszych partyi posiadają w parlamencie: Polacy 18 posłów (w kadencyi 1907—1912 było ich 20, jednego odebrali nam centrowcy w górnośląskim okręgu kozielsko-wielkostrzeleckim, drugiego wolnokonserwatyści w zachodniopruskim okręgu świeckim po trzykrotnej zaciętej walce wyborczej), Welfowie hanowerscy 5, Duńczycy 1, niemiecki związek chłopski 1, bawarski związek chłopski 2, Alzatczycy i Lotaryńczycy 9 (podczas wojny dwóch z nich przeszło do Francyi), wreszcie 2 posłów nie należy do żadnej frakcyi. Z natury rzeczy nie mogą te mniejsze stronnictwa wywierać większego wpływu na bieg spraw parlamentarnych, ale zdarzają się sytuacye, w których i one mogą zaważyć na szali wypadków. Tak w r. 1893 dziewiętnastogłowa frakcya polska zdecydowała uratowanie projektu wojskowego hr. Capriviego, zaprowadzającego dwuletnią służbę wojskową, który przeszedł absolutną większo-

---

FELIKS OKTAWIAN SZUKIEWICZ.

Przewodnik.

Opowieść na tle wypadków 1863 roku.

17

Lubicz spojrzał na zegarek. Utarczka trwała już godzinę, a Wawr jeszcze nie nadchodził. Walka zaczęła roznamiętniać dowódców i żołnierzy, wytwarzając tę atmosferę zwierzęcej w człowieku zażartości i pragnienia krwi, którą z tchórza nawet czyni nieraz w bitwach bohatera. Strzały stawały się coraz gęstsze. Powstańcy pomimo oszańcowań mieli już kilkunastu zabitych i rannych, których opatrywał domorosły wioskowy felczer. Moskali padło daleko więcej i jeden pluton rezerwy musiał wypełnić łańcuch. Szczególniej tych dziesięciu w drewnianym budynku zabarykadowanych strzelców, zmiatało jednego po drugim. Dowodzący batalionem major Szyszkin zniecierpliwiony tak długim oporem, rozkazał, aby łańcuch tyralierów posunął się naprzód. Teraz zawrzała bitwa ze zdwojoną siłą, bo i myśliwska broń mogła już dosięgnąć nieprzyjaciela. W pewnem, bez najmniejszego powiewu powietrza, miejscu pomiędzy drzewami, wisiał, jak biały obłok, dym prochowy, zasłaniając walczących. Zrzuciwszy z siebie wszystko, co tylko im ciężyło, ociekający czarnym od prochu potem, żołnierze stron obu to występowali, to znikali w tym dymie. Tyralierka weszła w fazę, w której przytomność umysłu i inteligencya żołnierza stanowią o wszystkiem. Powstańcy pod tym względem tak bardzo górujący nad moskiewskiem żołdactwem, chociaż słabsi, nie ustępowali ani kroku i trzymali ciągle jeszcze tyralierów moskiewskich w należytem oddaleniu. Lecz i z ich szeregów ubyło już nie mało.

Po pewnych oznakach Lubicz z rozpaczą przewidywał, że zbliża się chwila, kiedy oddział jego wyczerpany na siłach zacznie się cofać, a potem rzuci do bezładnej ucieczki. Utarczka trwała już parę godzin, a Wawra jeszcze nie było.

— Panie Szyksztа — rzekł do będącego zawsze blizko niego przewodnika — bądź pan przygotowany do prowadzenia cofającego się oddziału na spotkanie Wawra, bo zdaje się, że długo już nie wytrzymamy.

— Ja zawsze jestem na wszystko przygotowany. O zwycięstwie naszem nie wątpię, czekajmy tylko — odparł zagadnięty z dziwnie miękką intonacyą w głosie, spokojnie wycelował, strzelił i powiódł swym orlim wzrokiem w kierunku strzału.

— Dziewiąty — mruknął — żeby tylko do tuzina dociągnąć...

Major Szyszkin wściekał się. Blizko było południa batalion jego stopniał o jedną trzecią część, a te łotry miateżniki nie ustępowali z placu boju.

— Dopóki tego kurnika nie weźmiemy — rzekł do kapitana Smirnowa, wskazując na powstańczy blokhaus — dopóty będą nas trzymać w szachu. Nieboszczyk Suwarow mawiał: „Kula głupia, bagnet zuch". Kolumna do ataku! — zawołał do stojącego za sobą trębacza.

Na ten sygnał, powtórzony przez kilka jeszcze trąbek, łańcuch tyralierów moskiewskich zaczął się kurczyć na swych obu końcach, a pęcznieć ku środkowi, naprzeciw drewnianego budynku. Formowała się kolumna. Zanim jednak zdążyła się uformować, już Lubicz na czele kosynierów biegł na odsiecz zagrożonej pozycyi. Moskale z głośnem „hurra!" a kosynierzy z okrzykiem „Jezus, Marya" biegli ku sobie straszni, bez wierzchniej odzieży, z zakasanymi po łokcie rękawami, z obłędnie wytrzeszczonemi oczami, z pianą u niektórych na ustach. Zderzenie nastąpiło koło domu, siejącego teraz swemi strzałami śmierć w kolumnie moskiewskiej.

Uzbrojeni w dłuższe niż karabiny kosy, powstańcy przy pierwszem natarciu zmietli prawie doszczętnie pierwszy szereg moskiewskiej kolumny, lecz następne najeżone bagnetami naparły z taką furyą na idących ławą kosynierów, że w jednej chwili przerwali ich linię i rozbili na drobne, po kilku i kilkunastu gromadki.

Szeregi walczących pomieszały się z sobą. Bój rozszerzył się na całe prawie karczowisko, bój najstraszniejszy ze wszystkich. Mordowano się w większych i mniejszych grupach, bez wytchnienia, bez litości. Mordowano się na kosy, na bagnety, kolby, noże, pięści i zęby. Szczęk broni mieszał się z rozpaczliwemi wołaniami, dzikiem wyciem, z straszliwemi przekleństwami, jękami konających. Zaczajony w najciemniejszych zakątku duszy ludzkiej, krwiożerczy instynkt, wystąpił teraz z całem swem pierwotnem okrucieństwem. Wtem, kiedy przewaga Moskali stawała się widoczną, kiedy już ten i ów z powstańców szukał ratunku w ucieczce i zagłada całego oddziału wydawała się nieuniknioną na tyłach Moskali rozległa się gęsta strzelanina i jednocześnie prawie moskiewskie trąbki zagrały przeraźliwie na odwrót.

— Nareszcie, Wawr! Zwycięstwo! Bij, zabij! — wrzasnął Lubicz, który w tem ogólnem zamieszaniu, z kosą w ręku walczył jak prosty żołnierz. Oparty plecami o węgieł domu, mając przy sobie kilku tylko powstańców, pewny, że śmierci nie ujdzie, bronił jednak zaciekle swego życia. Upojony niewątpliwem teraz zwycięstwem, ująwszy oburącz kosę, rzucił się sam za ustępującą gromadką Moskali. Potężnym rozmachem ciął jednego z żołnierzy w kark i powalił go na ziemię. Lecz pozostali trzej zawrócili się w biegu. Młyńcem kosą odtrącił ich bagnety raz, odtrącił drugi raz i nagle... ujrzał przed sobą olbrzymią postać Szukszty, który go osłonił swem ciałem. Jeden błysk, i wymierzone w Lubicza bagnety, zatopiły się po nasady w szerokiej piersi przewodnika. Nadbiegli powstańcy otoczyli Lubicza. Był ocalony. Życie swoje zawdzięczał człowiekowi, który miał słuszne powody nienawidzenia go. Nie mógł tego pojąć. Teraz klęcząc koło swego zbawcy i ocierając jego śmiertelnym potem zroszone czoło, oczekiwał od konającego jednego słowa, rozwiązującego zagadkę. Lecz z rozdartej piersi żaden głos nie mógł się wydostać i tylko wymowne oczy zdawały się mówić: W naszym pojedynku zwyciężyłem ja. Błogi uśmiech rozjaśniał twarz umierającego Litwina. Jedno lekkie westchnienie, jedno ostatnie na Lubicza spojrzenie i już go nie było.

Lubicz przywarł mu powieki, nakrył jakąś sukmanką twarz przed rojami much, uścisnął ciepłą jeszcze dłoń i poszedł obejrzeć pobojowisko. Wrzawa w pościgu za Moskalami ucichała powoli. Oddział, to jest ci, którzy z walki wyszli bez szwanku, spełniwszy swoje zadanie, odpoczywali na placu boju w obronionym przez siebie obozie. Kilkunastu powstańców znosiło pod cień drzew rannych, gasili ich straszne pragnienie, opatrywali rany jak który mógł i potrafił. Na pobojowisku zostały senne tylko trupy — okropne żniwo śmierci!

Lubicz zaczął je rachować i narachował dużo, bardzo dużo — połowa prawie oddziału ułożyła się do snu wiecznego w bujnej trawie karczowiska. Widział same dobrze znane twarze, przerażająco wykrzywione przedśmiertną męką. W południowym skwarze szeroko rozwarte oczy, patrzały prosto w słońce. Pełne skrzepłej krwi, rozwarte usta zastygły w ostatnim okrzyku. A wszystko to takie młode, takie bliskie, takie swoje — synowie, bracia, narzeczeni... Lubicz ukrył twarz w dłoniach i zapłakał. Nie miał już sił porachować poległych Moskali, a było ich więcej, znacznie więcej. Znać było, że pracowała tu kosa. Poszarpane piersi, rozprute brzuchy, rozłupane czaszki...

Nie był to jednak koniec strasznego ze śmiercią porachunku. Cicho, jak gdyby kawalkada duchów, wjechał do obozu powracający oddział konny. Na zaimprowizowanych łożach, pomiędzy dwoma końmi wieziono pięciu poległych i kilku rannych towarzyszów broni.

Lubicz o powrocie konnicy dowiedział się dopiero wtedy, kiedy Komar obejmując go miękko za szyję i całując w czoło, jak chore dziecko, opowiedział w kilku słowach o wyniku swej wyprawy przeciwko kozakom.

— Pierzchli oczywiście jak zawsze w krótkiej walce, lecz niestety pięciu naszych w niej padło i tyluż jest rannych.

— Znowu trupy, znowu śmierć! — jęknął budzący się z odrętwienia Lubicz, a po chwili dodał: To nie był sen, wszak to ty Zygmuncie żywy, a nie widmo, do mnie mówiłeś... Hej, do dzieła! — krzyknął nagle, zrywając się na równe nogi. — Są ranni, których trzeba ratować, są zabici, których trzeba pogrzebać. Zygmuncie, wybierz kilka najtęższych koni i jeźdźców, niech w sąsiednich wsiach zarekwirują wozy dla rannych i ludzi dla pochowania poległych.

Nie oczekiwano zbyt długo. Przed zmierzchem zaczęły zjeżdżać z kilku wiosek słomą wysłane, drabiniaste wozy, a w nich milczący litewscy chłopi z łopatami. Przybył także wikary i wójt jednej z tych wsi, należący do organizacyi powstańczej. On też objął kierownictwo całej akcyi ratunkowej. Ułożeni jak się dało najwygodniej na wozach ranni, rozwiezieni zostali w ciągu nocy po dworach, dworkach i zaściankach, gdzie znajdywali gorące serca i pomocne dłonie. Podczas kiedy jedni zajęci byli rannymi, drudzy wykopali po obu stronach krzyża cztery głębokie doły. — Zmierzch już zapadał, więc przy świetle kilku ogromnych palących się stosów, rozpoczęła się ostatnia po bitwie praca, ostatnie pożegnanie przyjaciół, lub wrogów, ostatnie zetknięcie się żywych z umarłymi.

W drgającym blasku płomieni, wybuchających to silniej, to słabiej, w cieniach rzucanych kłębami dymu układane rzędem ciała pobitych nabierały pozorów okropnego życia. Tu trup powstańca, leżący obok trupa Moskala, usiłował się podnieść, jak gdyby chciał usunąć się

ścią tylko 13 głosów, i temsamem uratowała parlament od nowego rozwiązania go, za co w telegramie cesarza do ś. p. Józefa Kościelskiego publicznie została pochwalona, w roku 1909 zaś 20 głosów polskich zdecydowało w parlamencie odrzucenie projektu spadkowego księcia Bülowa i spowodowała przez to dymisyę kanclerza, odpowiedzialnego za pruską ustawę osadniczą i ustawę wywłaszczenia.

W obecnym parlamencie, którego mandat trwa do roku 1917, wpływ decydujący, jak się wyżej wykazało, ma centrum i od jego stanowiska w pierwszym rzędzie zależeć będzie także los owakie załatwienie t. zw. celów wojennych, o których obecnie jeszcze mówić nie wolno.

Fr. Sal. Krysiak.

O podniesieniu przemysłu i rolnictwa

I.

W listopadzie 1914 roku, w czasie, gdy wojska rosyjskie jeszcze okupowały część Prus Książęcych, postanowił rząd pruski, wykorzystawszy kilka większych sił wodnych i złączywszy je z istniejącemi już zakładami okręgowemi, pokryć kraj nawiedzony inwazyą siecią przewodów elektrycznych, celem dostarczenia w każde miejsce taniej siły motorycznej. To rozporządzenie władzy było łatwo zrozumiałe w obec braku inwentarza pociągowego, potrzeby intenzywnej a zatem motorycznej uprawy roli a równocześnie braku węgla dla pędzenia maszyn motorowych, wywołanego zajęciem środków transportowych państwa do transportu materyałów wojennych.

Nie ulega wątpliwości, iż kraj nasz tak w ciągu wojny jak i przez czas po jej ukończeniu będzie pozbawiony inwentarza pociągowego w stopniu znacznie wyższym niż się to stało w Prusiech, dotkniętych w małym stosunkowo obszarze i krótkotrwałą inwazyą. Dostawa węgla do pługów motorowych, młocarń, sieczkarń i wszelkich innych maszyn rolniczych o ile dla przemysłu rolniczego będzie bardziej utrudniona niż w Prusiech, ze względu na słabiej rozwiniętą sieć kolejową, brak zupełny dróg wodnych i większe odległości transportu, w końcu z powodu braku ukwalifikowanego robotnika. Ponadto odbije się fatalnie na stanie gospodarstwa rolnego brak nawozów sztucznych a zwłaszcza azotowych i potasowych. Ziemia wyjałowiona kilkuletnim ugorem, pozbawiona — w braku inwentarza — nawozu naturalnego, uprawiona źle i niedostatecznie da plon kilkakrotnie słabszy niż przed wojną. Gospodarstwo rolne, podstawa naszego bytu, musi się cofnąć o wiele dziesiątków lat wstecz. Po zawarciu pokoju, dostawa naszego bardziej cennych surowców z za granicy na ogół ograniczy dowóz saletry chilijskiej. Ta saletra, która do Europy dojdzie, w pierwszym rzędzie nasycać będzie targi państw zachodnich a po dłuższym dopiero przeciągu czasu zacznie i do nas dochodzić, i to po cenach odpowiednio podwyższonych.

Chcąc ochronić nasze gospodarstwo rolne od niechybnego upadku, dać podstawy do podźwignięcia się i dalszego rozwoju, otworzyć trzeba za przykładem Prus źródła taniej siły, pokryć kraj siecią przewodów przeniesienia jej, a w końcu wybudować odpowiednią liczbę fabryk nawozów sztucznych. Należy zatem wyzyskać istniejące w kraju siły wodne, uruchomić powstającą w Kałuszu fabrykę nawozów potasowych, w końcu stworzyć fabryki nawozów azotowych uzyskiwanych drogą syntezy azotu z powietrza w tuku elektrycznym, korzystając z tej części siły wodnej, która w czasie spoczynkowym prac polowych lub wszelkiego rodzaju maszyn roboczych, i w czasie braku zapotrzebowania na cele oświetlenia — byłaby niewyzyskana i stracona. Sądzę, zatem, iż jest na czasie, zbilansować dziś majątek kraju zawarty w siłach wodnych, oraz wytyczyć ogólny program gospodarstwa wodnego w kraju na czas najbliższy.

Przedmiotem niniejszego rozpatrywania są jedynie dotychczas do badania dostępne siły wodne tej części Małopolski i Rusi Czerwonej, która pozostawała pod zaborem austryackim. Rzeki tu liczne, a w obrębie Karpat i Podkarpacia o silnych spadkach i znacznej ilości wody niewątpliwie więc w części tej kraju, gdy idzie o siły wodne ziem dawnej Rzeczypospolitej, zajmują pierwsze miejsce. Szereg szczegółowych badań, przeprowadzonych ostatnimi czasy pozwala wytworzyć sobie wcale dokładny obraz ich ogólnej wartości; co do innych ziem polskich, niestety brak odpowiednich danych.

W zestawieniu tych sił wodnych, rozróżnić musimy dwie zupełnie odrębne grupy rzek karpackich: 1) w górskim i podgórskim biegu, o znacznych spadach a małych stosunkowo ilościach wody, i 2) w biegu nizinnym, w którym charakter ich jest zupełnie odmienny — i cechuje się małemi spadami a dużemi ilościami wody. Do tych dwu grup nie można włączyć rzek Podola, z powodu ich zupełnie odrębnego charakteru. Do rzek o wybitnych siłach wodnych, zaliczyć należy te, których źródła znajdują się w Tatrach i Czarnej Horze, dwu najwyższych wzniesieniach pasma górskiego Karpat: są to Dunajec z Popradem, biorąc swój początek w Tatrach oraz Czeremosze Biały i Czarny wraz z Prutem wypływające z Czarnej Hory. Z trzech rzek, wyżej wymienionych zbadano dokładnie pod względem siły wodnej jedynie Dunajec. Siły wodne w jego dorzeczu wynoszą na 300 km. biegu rzeki głównej i jej dopływów, średnio po 465 HP na każdym kilometrze. Jestto siła bardzo znaczna, zwłaszcza jeśli się zważy, że istnieje wiele sposobności do jej skupienia z dłuższych przestrzeni rzeki. Siły Dunajca rozłożone jednostajnie na całą przestrzeń jego dorzecza, dają cyfrę jednostkową 328 HP na każdy kilometr kwadratowy*) W dorzeczu Czeremoszów nie było przeprowadzonych badań, celem ustalenia siły wodnej tych rzek, ze względu na znaczne wzniesienie Czarnohory ponad granicę wiecznego śniegu, oraz doskonałe zalesienie jej stoków, przyjąć można siły wodne za równe siłom Dunajca a zatem 328 HP. na km².

Pomiędzy temi dwu skrajnemi pasmami, znajdują się góry znacznie niższe, którym też odpowiadają znacznie mniejsze wartości siły wodnej. I tak: na zachód od Czarnohory, gdzie jest częściowo zbadane dorzecze Bystrzyc, istnieją siły średnio po 250 HP na km. biegu rzeki, względnie 30 HP. na km² dorzecza. Dalej ku zachodowi położone, zbadane dorzecza Stryja i Oporu wykazują dalszy spadek siły do 216 HP. na km. biegu rzeki oraz jej głównych dopływów, a 22,5 HP. na km² dorzecza. San, Wisłok i Wisłoka z Ropą, spływające z najniżej położonej części Karpat, (najniższy punkt przełęcz dukielska) przedstawiają siłę wodną bardzo małą i przyjąć ją można na 8¼ HP. z km². Poza dorzeczem Dunajca, na północ i zachód od Tatr, spotykamy znaczniejsze wzniesienia, dające początek Skawie i Sole. Pierwsza z nich na 1 km. biegu przedstawia średnio siłę 107 HP., dopływy zaś 130 HP. Ta niezgodność w ustosunkowaniu wielkości siły wynika stąd, że dopływ Skawica wypływając z pod najwyższego w okolicy wzniesienia Babiej Góry, ma znacznie większe spady od Skawy, przy równej niemal ilości wody, średnio na 1 km.² dorzecza Skawy wypada siła 12.5 HP. Większą pod tym względem wartość przedstawia Soła, posiadająca na ogół większe spady; siła tej rzeki wyraża cyfrę 130 HP. na 1 km. jej biegu i najważniejszych dopływów, a 14.8 HP. na 1 km.² dorzecza.

Dr Karol Pomianowski,
prof. politechniki.

* Podane siły odnoszą się do stanu około 8 miesięcznego, a odliczeniu już bez uwzględnienia spadu kanałów przy przyjęciu dzielności turbogeneratorów 0.75.

Odbudowa w powiecie tarnowskim.

Dzięki inicyatywie delegacyi tarnowskiej K. B. K. i staraniom radcy dworu p. Reinera i komisarza p. Łodzińskiego ludność powiatu tarnowskiego znalazła w przeważnej części pomieszczenie na zimę pod własnym dachem. Było to do przeprowadzenia przy obecnych stosunkach bardzo trudnem. Kto zwiedzał teren sześciomiesięcznych walk nad Dunajcem w okolicach powiatu tarnowskiego nie mógł odnaleźć czterech gmin, które zupełnie zniknęły z powierzchni ziemi. Nie było Głowa, Sanoki, Łęki Siedleckiej, Dobczyc; z Niedomic pozostało tylko kilkanaście rozbitych gospodarstw Taksamo zniszczonych było kilkanaście gmin w południowej części powiatu. Dziś prawie wszystkie rodziny z nielicznymi wyjątkami mieszkają już w tych miejscowościach.

Przeprowadzenie niezbędnej dla pomieszczenia bezdomnych budowy ze strony starostwa poleconem było komisarzowi p. Tadeuszowi Łodzińskiemu, który zabrał się do tej pracy bezzwłocznie. Zaledwie otrzymał polecenie, w kilku dniach zdołał objechać cały powiat, by na miejscu zbadać warunki. W sytuacyi zoryentował się szybko. Widząc, że Biskupi Komitet tarnowski, jako delegacya K. B. K., zwoli X. Biskupa Wałęgi miał już zgromadzoną większą ilość materyałów budowlanych i rozpoczął budowę, powierzył p. Łodziński temu Komitetowi dostawę materyałów budowlanych do tych miejscowości, gdzie dowóz z lasu był niemożliwy. W ten sposób budowa zaczęła się natychmiast.

Pomysłowo i praktycznie przeprowadził p. Łodziński plan budowy prowizorycznych mieszkań. Trzeba było budować szybko, nie było ni czasu, ni funduszów na budowę całych domów mieszkalnych. Nie były również wskazane takie prowizoryczne budowle, któreby kiedyś miały być rozbierane. P. Łodziński obrał drogę pośrednią; jako typ, obrał domek 5 m. szeroki i 6 m. długi, podzielony na dwa lokale; w jednym ma się umieścić rodzina, w drugim nieliczny po inwazyi nieprzyjacielskiej żywy inwentarz (włościanie zamożniejsi postawili sobie budowle większe, dopłacając z ubocznych funduszów, o ile kwota 1100—1300 kor. wyznaczona nie starczyła). Budowle te przeznaczone są na późniejsze stajnie, gdy będzie przeprowadzona odbudowa stałych mieszkań. Obecnie mają wcale ładny wygląd; przebija w nich zmysł, estetyczny i indywidualność naszego polskiego ludu.

Na umieszczenie plonów polnych przeznaczone są stodoły o jednym „sąsieku" i boisku, wybudowane za kwotę 600 koron. Jednak prawie wszyscy włościanie budują sobie stodoły większe, stosownie do wielkości gospodarstw, dopłacając z zaciągniętych pożyczek. (Stodoły takie w większej ilości zdołali wybudować włościanie gminy Niedomic, ratując w ten sposób część swych szczupłych zbiorów. W innych miejscowościach stawiano je już późną jesienią, z początkiem zimy i obecnie).

Wszystkie materyały budowlane, bez wyjątku, sprowadzane były tylko z kraju. Najwięcej zasłużyła się firma A. Chrapkiewicza i S-ki w Sułkowicach ad Andrychów w pow. Wadowickim, dając świadectwo o wysokim poczuciu obywatelskim w ciężkich dla kraju czasach. Materyały budowlane były dostarczane i tym, którzy otrzymali gotówkę na poprawę uszkodzonych domów; ceny częstokroć niższe o kilkanaście koron na m³ w materyale rżniętym, przyczyniały się do obniżenia cen u handlarzy drzewa, chcących uprawiać lichwę. Miejscowości położone bliżej lasów zaopatrują się w drzewo w lesie. Obywatelskie stanowisko zajęli tu właściciele lasów: p. Ziemiński, właściciel Lichwina, p. Dolański w Radłowie i Zarząd dóbr XX. Sanguszków, sprzedając drzewo po cenach przystępnych.

Do budowy postarał się p. Łodziński zawczasu o 110 jeńców i o kilkudziesięciu reklamowanych cywilnych cieśli i stolarzy, koniecznych dla kierowania jeńcami. Dla ułatwienia transportu materyałów budowlanych otrzymały gminy najbardziej zniszczone po kilka wozów i kilka par koni po cenach zniżonych na wypłatę ratami w ciągu trzech lat.

P. Łodziński przeprowadził również i to, że gospodarze, prowadzący budowę w najbardziej zniszczonych gminach, otrzymywali od czasu do czasu zasiłki w formie wiktuałów spożywczych lub gotówki. Zasilała także włościan pod tym względem Delegacya tarnowska K. B. K.

Przy całej akcyi nie było śladu systemu biurokratycznego. Wszystko szło szybko. W poszczególnych rejonach budowy umiał sobie p. Łodziński dobrać ludzi, którzy na miejscu kierowali budową. Zasłużyli się przy akcyi p. Ziemiński, właściciel Lichwina, p. Zawadzki, właściciel dóbr koło Gromnika, Dr Janiga burmistrz miasta Tuchowa i inni. Z duchowieństwa pracuje przy odbudowie bardzo gorliwie kilku księży proboszczów, jak X. Rajczak, proboszcz z Jurkowa, prezes sekcyi budowlanej Komitetu Biskupiego, X. Moryl, proboszcz z Jodłówki Szczepanowskiej i X. Bajda, proboszcz z Pleśnej, którzy razem z p. Zawadzkim, zajmują się odbudową w bardzo również zniszczonej, południowo-zachodniej części powiatu, nadto X. Sroka, wikary ze Zbylitowskiej Góry, a przedewszystkiem X. Kowalczyk, wikary z Jurkowa, który z pewnością najwięcej pracy i trudów włożył w sprawę odbudowy. Z delegacyi tarnowskiej K. B. K., zostającej pod przewodnictwem X. inf. Dra Bąby, brali udział w pracach odbudowy X. Dr Lubelski, delegat Delegacyi do tej pracy i X. Dr Paryło, Wicerektor Sem. duch. w Tarnowie. Z sił inżynierskich przystąpili do akcyi nadinżynier p. Tołoczko i inżynier p. Hakbeil. Żywo interesował się akcyą i przysłużył się jej inżynier pracujący w Żabnie p. Stefan Arway, służąc ludności przez swe techniczne informacye. Z ramienia Wydziału krajowego po dwakroć zwiedzał stan budowy nadinżynier p. Teodorowicz i starosta p. Caspari.

Aby można mówić o stałej odbudowie powiatu trzeba akcyi wielkiej i na szeroką skalę; należy jednak patrzeć z ufnością w przyszłość, zwłaszcza od ostatniej wizyty ministrów ks. Hohenlohego i dra Morawskiego, którzy zwiedzili powiat tarnowski. Ktokolwiek teraz poprowadzi odbudowę, będzie miał już ułatwienie w dotychczasowej akcyi.

Z okazyi rozpoczętej odbudowy kraju lud nasz polski dał nowy dowód swej miłości ziemi ojczystej i żelaznej wytrwałości. Gdzie naszych włościan usunięto przemocą z terenu bitwy, tam natychmiast powrócili po inwazyi i chociaż zastali tylko zgliszcza zamieszkali w szałasach i okopach ziemnych. A gdy przyszedł czas odbudowy zabrali się wszyscy do pracy z zupełnem zaparciem siebie, byle pozostać na ukochanym zagonie ojczystym. **W.**

Na marginesie wojny.

Posiew wojny.

W ostatnim numerze „Piasta" umieszczono artykulik z trafnemi uwagami o smutnym stanie moralnym naszej wsi i miast, jaki powstał wskutek wojny:

W miarę przedłużania się wojny uwydatniają się coraz jaskrawiej okropne jej następstwa. Cały szereg miejscowości zniszczonych, ludność pozbawiona prawie wszystkiego, co stanowiło dorobek jej wieloletniej, ciężkiej pracy, ziemia w całych połaciach kraju zrujnowana, w ogromnych obszarach leżąca odłogiem, wydająca zamiast zboża chwasty — oto pierwsze, bezpośrednie skutki wojny, najjaskrawsze ślady drogi, którą przewaliła się furya wojenna. Powoli wychodzą na jaw, wyrastają, możnaby powiedzieć, jak chwasty na roli, dalsze skutki wojny, wschodzi ten okropny posiew, jaki każda wojna za sobą zostawia.

Wszystko, co pod względem materyalnym padło ofiarą wojny, da się stosunkowo dość szybko naprawić. Energia, tkwiąca w samym ludzie, pomoc ze strony państwa, ułatwiają gojenie ran materyalnych, zadanych społeczeństwu wojną. Trudniejsza sprawa z tym wojny posiewem, który wychodzi poza ramy czysto materyalnych szkód.

Wojna rozluźnia więzy etyczne i moralne. Rzecz zrozumiała. Wojna nie jest szkołą dobrych obyczajów. W naszem społeczeństwie daje się, niestety, to rozluźnienie podstaw moralnych zauważyć. Rozwinęło się naprzykład denuncyatorstwo. Samo w sobie podłe, przybiera ono niejednokrotnie formy ohydne, bo bardzo często powodem denuncyacyi bywa chęć prywatnej zemsty, która dotyka nietylko jednostkę, ale czasem i całą rodzinę. Człowiek ,który dla nasycenia swojej zemsty oskarża bliźniego o rzeczy wręcz nieprawdziwe, tylko dlatego, że w czasach wojennych wszelkie oskarżenie musi być traktowane z całą surowością prawa wojennego, popełnia zbrodnię niemniejszą, jak ten, kto spokojnego człowieka w biały dzień na drodze morduje.

Lud polski wykazał w tych ciężkich czasach wiele, nawet bardzo wiele zalet. Bywały jednakże i bywają do dziś dnia wypadki, które wskazują, że zanik uczucia uczciwości przesiąknął tu i ówdzie nawet na wieś. To posiew wojny, jeden z najgroźniejszych, bo zatruwający zdrową duszę społeczeństwa czynnikiem rozkładu i zniepwawienia.

Na temsamem podłożu wyrasta drugi chwast z posiewu wojny. Mamy tu na myśli rozluźnienie obyczajów, które się daje niestety, na wsiach coraz częściej zauważyć. Otrzymujemy szereg listów ze skargami na szerzenie się rozpusty. Sprawa to zbyt poważna, by dla tego, że jest przykrą, ukrywać ją pod korcem i nie poruszać. Jeżeli w każdym narodzie dbałość o moralne zdrowie społeczeństwa jest pierwszem przykazaniem patryotycznem, to u nas to przykazanie wyrasta do rozmiarów najświętszego obowiązku. Narody niezależne są w tem szczęśliwem położeniu, że rządy ich dbają o to, by społeczeństwo rozwijało się w sposób najzdrowszy. My, Polacy, musimy o to dbać sami.

Następstwem tej bolączki, o której mówiliśmy wyżej, jest szerzenie się w naszym kraju chorób wenerycznych. W szpitalach naszych widzi się obecnie coraz częściej ludzi, którzy nie byli na wojnie, nie chorowali, a jednak muszą się leczyć. Doszło do tego, że w niektórych miejscowościach trzeba budować osobne gmachy dla tych ludzi, co w chwili, gdy bracia czy ojcowie na pobojowiskach przelewali krew własną, tonęli w błocie, narażając się na nieuleczalne niekiedy choroby. Wojna zabrała mnóstwo ludzi. Tysiące nie wrócą, tysiące wrócą kalekami, ale najstraszniejszymi kalekami będą ci, okaleczali przez rozpustę.

Te trzy omówione wyżej objawy, to posiew wojny straszniejszy, niż zniszczenie całych wsi i miast. W tym celu musimy podjąć najbardziej stanowczą i zdecydowaną walkę z tym posiewem wojny, co ducha naszego zatruwa, co byłoby w stanie siły nasze kiedyś poprostu zniweczyć. Nie jest jeszcze tak źle, żeby można załamywać ręce z rozpaczy. Nie jest jeszcze tak źle, by nie można było zacząć pracy z widokami powodzenia. Tylko trzeba, by wszystkie żywioły uczciwe, wszyscy ludzie zdrowo myślący, wszyscy, którzy chcą pracować dla przyszłości, którzy dbają o dobro narodu, jęli się odrazu roboty i zaczęli plenić te chwasty, które wschodzą na naszej ziemi z posiewu wojny.

B. OSKARD.

A co z tobą, chłopie-bracie?

A co z tobą, chłopie-bracie?
jaka dola zła?
czemu kurz na twojej szacie?
skąd ta gorzka łza — tęsknica?
skąd ta gorzka łza?

Co cię z chaty twej wygnało
na niedolę gdzieś?
co porzucić ci kazało
twą rodzinną wieś — matulę
ojcowistą wieś?

Z wiosnąś zawsze rankiem schodził
na swój złoty łan —
dumnem okiem po nim wodził,
jako król a pan siermiężny —
jako król a pan.

Tobie miesiąc schodził złoty,
szczere złoto lał,
na chróściane, na opłoty
wicher dumkę gnał serdeczną —
dumkę wicher gnał.

W zbożnejś pracy strawił lata,
szronem zbielał włos,
a na starość cię pomiata
tak okrutny los — macocha
bezlitosny los,

Lecz tyś orłem w swej sukmanie,
nie przystoi łza —
a choć wielkie ukochanie,
kiedy trza — to trza ból zdusić...
kiedy trza — to trza...

Daj mi rękę w swej niedoli —
sierotaś, jak ja —
a choć serca schną od boli,
dalej iść nam trza przed siebie —
w twardą dolę trza...

(„Głos Polski", Sosnowiec).

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś w poniedziałek ŚŚ. Leandra i Prokopa. — Jutro we wtorek ŚŚ. Romana, Rufina i Teofila.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 6 min. 26, zachód przypada o godz. 5 min. 20, długość dnia godz. 10 min. 54.

Kraków, dnia 28. lutego 1916.

Ogromne zainteresowanie wśród właścicieli realności wywołała notatka kronikarska, donosząca o projekcie założenia „Towarzystwa kredytowego miejskiego w Krakowie", którego statut opracował p. Dr Strzyżowski, przewodniczący krakowskiego Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Jest to sprawa bardzo aktualna, której urzeczywistnienie powita z radością ogół właścicieli realności, odczuwający dotkliwy brak takiego towarzystwa. Sądzimy, że Towarzystwo właścicieli realności urządzi walne zgromadzenie, na którem złoży sprawozdanie z obfitej działalności Towarzystwa w sprawie ulg podatkowych i innych spraw załatwionych w Wiedniu, gdzie nietylko reprezentacya Towarzystwa działała skutecznie, lecz uprosiwszy o interwencyę Eksc. Lea zdołano zepchnąć najpilniejsze i najbardziej groźne dla ogółu właścicieli realności kwestye. Mamy nadzieję, że Towarzystwo właścicieli realności, skupiwszy wokoło siebie ogół chrześcijańskich właścicieli realności porozumie się w ogólnych sprawach z powstającem żydowskiem towarzystwem, gdyż takie porozumienie jest konieczne na zewnątrz, gdy chodzi o przeprowadzenie do końca wspólnych postulatów. Ponadto interes właścicieli realności wymaga, by przeprowadzono pewną reorganizacyę zarządu Towarzystwa, aby mogło się ono rozwinąć, niekrępowane osobistemi względami i folwarczną gospodarką. Towarzystwo to musi być silne i solidarne, jeżeli chce spełniać ciężkie zadania, jakie ma podjąć, gdyż w przeciwnym razie rozbicie przynieść może bardzo przykre następstwa.

Mamy nadzieję, że poważne sfery właścicieli realności nie przyłożą ręki do rozbicia, lecz znajdą platformę do porozumienia się we wspólnych sprawach.

Ożywiona akcya w kierunku zasiłków na odbudowę rolnictwa wymaga wielkiej sprawności organizacyi, powołanej do przeprowadzenia tej sprawy. Powinien zniknąć biurokratyczny system, wymagający bezustannych konferencyj ze stronami, które z odległych części kraju zjeżdżać muszą do Krakowa, aby dowiedzieć się, że sesya się nie odbyła lub że tego lub owego dyrektora niema, od którego zależy przeprowadzenie formalności lub zaakceptowanie sprawy. Trzeba się liczyć z tem, że majątki ziemskie, pozbawione najniezbędniejszych sił pomocniczych, administrowane są osobiście przez właścicieli, których wydalenie się z domu oprócz niepotrzebnych kosztów podróży, naraża na straty, wynikłe z braku dozoru. Należy zatem wszelkie formalności uprościć, aby kwestya pożyczek mogła być załatwiona szybko w myśl zasady, że „dwa razy daje, kto szybko daje", a dając mało, powinniśmy przynajmniej szybkością załatwienia sprawy osiągnąć cel pomocy.

Wiedząc o konkurencyjnych towarzystwach, jakie odbudowa kraju ściągnie, powinniśmy z góry przygotować się na konkurencyę i sprawnością w załatwieniu spraw okazać, że potrafimy sprostać współzawodnictwu.

W mieście mówi się o braku dozoru na cmentarzu, kradzieżach, wyjmywaniu latarń, okradaniu mogił i wykopywaniu drzewek i krzewów z rabatów grobowców. Jak nam doniesiono, kilkakrotnie magistrat powiadomiony był o bezprawnem usuwaniu drzew o cięciu kwiatów z grobowców na bukiety, któremi dekorowano prywatne mieszkania. Drugiego marca ma się odbyć rozprawa sądowa, rzucająca smutne światło na gospodarkę w ogrodnictwie miejskiem. Należy się zatem spodziewać, że po rozprawie, gmina zechce dokładnie zbadać najrozmaitsze działy tej gospodarki, wglądnie na cmentarz i wogóle zaprowadzi porządek, aby ustawiczne skargi, jakie się słyszy, zamilkły. Przedewszystkiem odpowiedzialny za gospodarkę tę inspektor ogrodów miejskich p. Malecki, powinien dobrać sobie personal, odpowiadający wymaganiom i nieulegający zewnętrznym wpływom, łamiącym karność, jaka musi panować w każdej instytucyi. Ogrodnictwo miejskie tak samo jak elektrownia lub gazownia, powinno być działem magistratu, gdzie nie powinna wnikać folwarczna gospodarka i zlecenia czynione bez wiedzy kierownika, umniejszające jego powagę wobec podwładnych. Nic innego jak tylko to wniosło rozprzężenie, którego użyć chciano dla skłonienia insp. Maleckiego do przedwczesnej emerytury. Rozprawa sądowa ujawniając nieudałe zakusy, przynieść musi konieczną sanacyę, a dzielny i pracowity inspektor ogrodów miejskich p. Malecki jeszcze długie lata pracować będzie dla upiększenia miasta, w dziedzinie, w której niemałe położył zasługi.

Z miasta.

Brak tytoniu i cygar przybrał w Krakowie wielkie rozmiary i przyprawia wszystkich palaczów o „czarną melancholię". Niektóre sklepy sprzedające wyłącznie tytoń i przybory do palenia jak np. firma Herliczki przy placu Maryackim są zupełnie zamknięte. W wielu innych trafikach wywieszono ogłoszenia, zawiadamiające, że tytoniu, papierosów i cygar zupełny brak. W tej trudnej sytuacyi palacze podwajają i potrajają swoje wysiłki, aby w ten „konieczny" dla nich artykuł codziennego użytku się zaopatrzyć. W najbliższych dniach jednak zaopatrzenie miasta pod tym względem zapewne się poprawi, a trafiki otrzymają nowe znaczniejsze zapasy.

W sprawie szczepienia dzieci. Miejski Urząd zdrowia wyjaśnia: Wśród pewnych sfer ludności miasta utrzymuje się przesąd, jakoby należało szczepić ochronnie od ospy dzieci dopiero po ukończonym pierwszym roku życia, gdy karmienie piersią ustanie. Zapatrywanie to jest zupełnie błędne, a w obecnych czasach wobec większej możliwości zarażenia się, jest ono wielce szkodliwe. Miejski Urząd Zdrowia zwraca uwagę matek na okoliczność, że nieliczne przypadki ospy prawdziwej, które w przeciągu ostatnich dwóch lat zdarzały się w Krakowie, tyczyły się wyłącznie tylko dzieci nieszczepionych wcale, lub osób dorosłych, które dawno nie powtarzały szczepienia.

Ograniczenie sprzedaży kawy i herbaty. Niektórzy kupcy krakowscy ograniczyli w swych sklepach sprzedaż kawy i herbaty. Artykuły te sprzedają w pewnych ograniczonych ilościach. Z tego powodu wśród ludności powstała pogłoska, że tych dwóch artykułów niebawem braknie w handlu. Jak nas poinformowano ze strony interesowanej, ograniczenie sprzedaży kawy i herbaty wprowadzono nie dlatego jakoby tych artykułów brakowało, lecz wyłącznie dlatego, że transport ich, jak wogóle wszelkich towarów, jest utrudniony, w następstwie czego mógłby zajść wypadek zupełnego ich braku przez pewien czas. Aby tego uniknąć, kupcy, posiadający na miejscu względnie niewielkie zapasy tych artykułów, ograniczyli sprzedaż aż do nadejścia nowych zapasów. Każdy konsument może jednak nabyć wymienione artykuły w ilości dostatecznej, do codziennego użytku i nie ma powodu do zaniepokojenia, że kawy i herbaty braknie.

Kradzieże. Do mieszkania Maryi Wiecheciowej przy ul. św. Gertrudy l. 14, zakradli się w jej nieobecności niewyśledzeni dotychczas sprawcy i zabrali jej z szafy kwotę 200 kor. — P. Ludwikowi Knapińskiemu, zamieszkałemu w Rynku gł. l. 39, złodziej skradł wczoraj z przedpokoju switkę wartości koło 400 kor. — Za sprawcami obu kradzieży śledzi policya.

Z kraju, z Polski i ze świata.

Wiadomości osibiste. Kierownik galic. Dyrekcyi poczt i telegrafów, wiceprezydent Artur Schiffner powrócił i objął urzędowanie.

O termin dostaw publicznych. W „Kur. lwow." czytamy: Niejednokrotnie poruszano sprawę dostaw publicznych, o których ma zawiadamiać z urzędu „Lieferungsanzeiger", organ państwowych i publicznych dostaw. W odpowiednim czasie w szczególności żalono się na to, że przemysłowcy galicyjscy dowiadują się o tych dostawach przez powyższy dziennik tak późno, że nieraz jest fizyczną niemożliwością, by mogli złożyć ofertę. W ostatnim numerze tego dziennika z dnia 17. b. m. podana jest do wiadomości dostawa około 160.000 klg. tłuszczów i smarów dla dyrekcyi miejskich kolei w Wiedniu z tem, że oferty rozstrzygnięte zostaną dnia 19. lutego b. r. o godz. 10. przed poł. Numer ten przyszedł do Lwowa dopiero dnia 21. b. m. Czyby nie było polecenia godnem, by nasze władze autonomiczne zawiadamiały w podobny sposób przemysłowców pozakrajowych o swych ofertach i dostawach.

Wieści z niewoli. Pisma lwowskie przynoszą wiadomości o jeńcach Polakach, znajdujących się w niewoli rosyjskiej: Z jeńców z Przemyśla przebywają w Saratowie nad Wołgą prof. Witwicki, Gayczak, Wajda, Trojnar, urz. ban. Sienicki, inżynier magistratu lwowskiego Lange, urzędnik fabryki ks. Lubomirskiego we Lwowie Gierymowicz i wielu innych ze Lwowa.

Podrożenie leków. Ze sfer aptekarskich donoszą do „Kur. lw.": Z początkiem b. m. w Niemczech a zatem i u nas ceny hurtowne środków leczniczych znacznie podrożały (do 300 procent). Gwałtowna zwyżka wywołała niesłuszne narzekania pod adresem aptekarzy, ceny bowiem hurtowne środków leczniczych zostały ustanowione przez osobną komisyę w Niemczech w porozumieniu z rządem w Berlinie i są wynikiem ogólnego stanu ekonomicznego, a nie jakiejś spekulacyi. Po uwzględnieniu zwyżki kursu marki i cła tworzy się ceny dla Austryi. Na podstawie tych cen hurtowych zestawia się taksę aptekarską, wedle dawnych norm, a więc zysk aptek pozostaje bez zmiany.

Zgon galicyjskiego rusofila. W piotrkowskim „Dzien. Narod." czytamy: „Nowoje Wremia" z 3. b. m. donosi: W Rostowie nad Donem zmarł przed kilku dniami Onufry Gezew, jeden z wybitnych polityków „Rusi przykarpackiej". Przed wybuchem wojny Gezew z ramienia „Karpacko-rosyjskiej Rady narodowej" wyjechał do Ameryki, celem zorganizowania tamtejszych ruskich ludzi. — Podczas wojny wrócił Gezew do Piotrogradu, gdzie miał z galicyjskich jeńców wojennych tworzyć „rosyjskie legiony". Te jego jednak zabiegi natrafiły na ogromne trudności — i skończyły się fiaskiem.

Plaga gąsienic. W „Gaz. Podhal." czytamy: Plaga gąsienic zagraża naszym drzewom owocowym w bieżącym roku. Wskutek suchego przeszłego roku rozmnożyły się różne owady szkodliwe dla drzew owocowych nadmiernie i obecnie w niektórych okolicach Galicyi widać na drzewach pełno gąsienicyzch oprzędów. Niszczyć je należy czemprędzej, bo inaczej braknie owoców. Rada szkolna krajowa ponownie poleciła szkołom, aby dziatwa zajęła się tępieniem gąsienic na drzewach owocowych.

Pepa Bartoń na prowincyi. W „Gł. Rzeszowskim" czytamy: We czwartek dnia 24. b. m. odbył się w sali kasynowej koncert 13-letniego Pepa Bartonia, głośnego skrzypka ze współudziałem pianistki p. Maryi Heller-Sadeckiej i p. Edmunda Rygiera. Pani Marya Heller-Sadecka, znakomita akompaniatorka i artystka-pianistka, o wielkiej muzykalności gry i technice, wykonała Liszta: Etiudę i Rigoletto, parafrase, Schuberta: Moment musical, Suk: Pieśń miłości i Smetany: Kureczka. P. Edmund Rygier, znany w Polsce artysta dramatyczny, deklamował wspaniale, szczególnie pięknie wygłosił wiersz Ujejskiego: Za służbą.

Ze Złoczowa donosi „Kur. lwow.": Rządy miasta Złoczowa sprawował w czasie inwazyi ajent asekuracyjny Michał Łażyński którego władze austryackie po oswobodzeniu Złoczowa aresztowały. Do chwili zajęcia Złoczowa przez Rosyan burmistrzem był poseł Dr Gold, którego Rosyanie wywieźli później jako zakładnika. Życie w Złoczowie płynie obecnie trybem normalnym. Stosunki aprowizacyjne są nienajgorsze. Do niedoli złoczowian zaliczyć należy kwoty z piekarzami, którzy podobnie jak we Lwowie, dopuszczają się nadużyć. Od stycznia br. funkcyonuje w całej pełni starostwo pod kierownictwem pułkownika Bastgena. Złoczów szczęśliwym zbiegiem okoliczności mniej ucierpiał od działań wojennych, zniszczony tylko dworzec, koszary i parę budynków. Bardziej natomiast dały się mieszkańcom we znaki rabunki.

Studnie artezyjskie w Kielcach. W „Ziemi kieleckiej" czytamy: Powszechnie wiadomo, jak wielkie znaczenie dla zdrowotności miasta posiada dobra woda do picia. To też trudno wyrozumieć, jakimi względami powoduje się municypalność naszego miasta, powstrzymując się od wykończenia zaczętych przed rokiem blisko trzech studzien artezyjskich, zwłaszcza, że w budżecie miejskim na rok bieżący figuruje odpowiednia suma na wykończenie rzeczonych studzien. Sprawa zaopatrzenia miasta w dobrą wodę jest sprawą pierwszorzędnego znaczenia i wobec grasujących epidemicznie chorób, lekceważyć jej nie należy.

W Lublinie odbyło się pierwsze zebranie Tow. Krzewienia Oświaty. Komisya organizacyjna istniała już od października i prowadząc starania i legalizacyę zezwolenie rozpoczęła pracę — urządzono już 37 odczytów i prowadzono naukę analfabetów.

We Włocławku uruchomioną będzie tamtejsza wielka fabryka celulozy. Podobno i inne fabryki wznowią niebawem swą produkcyę. Rozpocznie pracę także pilleka fabryka papieru.

Złoty jubileusz kapłaństwa. Dzienniki poznańskie donoszą: Proboszcz w Wilczynie, X. Stanisław Radziejowski, obchodził dnia 24. b. m. złoty jubileusz kapłaństwa. X. Radziejowski był przez 15 lat wydawcą i redaktorem bytomskiego „Katolika" i najpoczytniejszego „Kulturkampfu". Za wierność swoim przekonaniom wycierpiał X. Radziejowski kilkakrotne kary więzienne, wynoszące ogółem trzy lata.

Powołanie nauczycieli wyreklamowanych na Morawach. „Ostravský Deník" donosi: Starostwom na Morawach doręczono rozporządzenie znoszące urlopy wyreklamowanych i zwolnionych nauczycieli. Nauczyciele ci w najbliższych dniach mają otrzymać powołania. Rozporządzenie to odnosi się do Moraw.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

Pierwsze posiedzenie naukowe Tow. im. Kopernika odbędzie się we wtorek 29. lutego 1916 o godzinie 5 min. 15 popoł. w sali wykładowej Instytutu geologicznego (św. Anny 6, I. p.). Na porządku dziennym: Dr Wiktor Kuźniar: „Nowa karta geologiczna Tatr: I. Czerwone Wierchy". — Goście mile widziani.

Z poczty polowej. Ruch prywatnych pakietów do poczt polowych 266 i 341 został wstrzymany.

Podróż na jarmark do Lipska. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie podaje do wiadomości kupców, wybierających się na jarmark do Lipska, że w myśl ostatnich zarządzeń władz pruskich paszport zagraniczny, opiewający na podróż do Niemiec musi być opatrzony wizą konsulatu niemieckiego we Lwowie.

Sodalicya „Królowej Korony Polskiej" zaprasza swoich członków na sodalicyjne nabożeństwo w kaplicy kongregacyjnej dnia 29 b. m. tj. we wtorek o godz. 8 rano.

Wiadomości kościelne.

Wspólna adoracya męzka Najświętszego Sakramentu w kościele św. Kazimierza Jagiellończyka (OO. Reformatów) w Krakowie odbędzie się dnia 2 marca br. od godz. 7 do 8 wieczór, we czwartek.

Awans lutowy w c. i k. armii. Podpułkownikami zostali majorzy: Karol Konarski sztabowy inżynier; Aleksander Jasiński 7 pułk ułanów; Dr Jan Kośmiński wojskowa szkoła politechniczna; Maryan Wojcnechowski komenda wojskowa lwowska; Witold Dunin-Wąsowicz emeryt.

Majorami kapitanowie: Józef Rybak ze sztabu generał.; Karol Hołyński szkoła realna wojskowa w Fischau; Jan Krzysztoforski z Bośni-Hercegowiny 3 batalion strzelców w 53 pułku piechoty; Witold Filimowski z 13 w 97 pułku piechoty; Bronisław Rzęśniowski 32 p. armat pol.

Kapitanem rezerwowym: porucznik Leopold Maruniak-Piskorski 85 p. p.

Porucznikami rezerwowymi: 9 p. p. Krzyżanowski Jan; 13 p. p. Łonicki Wł.; 15 p. p. Duczymiński Jan; 30 p. p. Osada St.; Dobrowolski Jan; Olszański Miron; 40 p. p. Mirkowski Michał; Wilusz Bronisław; 41 p. p. Wachlowski Karol; Abrahamowicz Michał; 55 p. p.. Rzepnijski Bohdan; 56 p. p. Koczyński Wojciech; Kamieński Oskar; Chrapczyński Adam; Piotrowski Tadeusz; 57 p. p. Wysocki Władysław; 80 p. p. Turczański Józef; 89 p. p. Komaryński Roman; 90 p. p. Kasper Józef; Sopocki Michał; 95 p. p. Gajewski Jan; Kornicki Maryan; Pustelnik Ludwik. — Oddział automobilowy: Seweryński Leonard. Podporucznikami rezerwowymi: chorąży Tyrcha Aleksander 20 p. p.; Guzek Stanisław pułk kolejowy.

NEKROLOGIA.

Ś. p. Władysław Pniejnia Karwowski, emeryt. sekretarz Rady powiatowej, żołnierz z roku 1863, zmarł w Brzeżanach. — Pogrzeb odbył się dnia 26. lutego b. r.

Składki. Radca dworu Roman Doliński złożył na K. B. K. Kor. 20.

Na samopomoc uczenic. Zamiast wieńca na trumnę śp. Celestyny z Rożańskich Rozwadowskiej, byłej nauczycielki szkoły ćwiczeń c. k. Seminaryum naucz. żeńskiego, złożyło grono nauczycielskie kwotę 33 K 50 h na Samopomoc uczenic.

Składki złożone w Administracyi „Głosu Narodu".

Dla biednych ewakuowanych: Uczniowie szkoły wydziałowej im. św. Jana Kantego w Krakowie 13 K 40 h.

Na K. B. K.: J. Dobrowolski z Podgórza zebrane przy wypłacie zasiłków 20 K; Dyr. M. Magiera złożone przez prof. F. Długoszewskiego 10 K; S. S. z Budapesztu 10 K; Walerya Rokitowska zebrane z okazyi uczczenia rocznicy styczniow ejw Babicach, na bezdomnych, 36 K 50 h; Kazimierz Giżycki dla najbiedniejszych 20 K; Z. R. niesłusznie otrzymane od p. K. K. 1 K; Zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Józefa Bukowskiego emer. inspektora c. k. kolei państw. złożyli: X. T. Bukowski 20 K; Aleksandra 20 K; Aleksandra Bukowska 20 K; Marya Bukowska z synami 30 K.

Na Kolumnę Legionów: Dzieci szkolne z Siemawa 11 K.

Na Zakład w Miejscu Piastowem: X. Węsierski ze Stanisławowa 5 K.

Na „Powściągliwość i Pracę" w Miejscu Piastowem: A. K. 50 K.

Na Przytulisko Weteranów: Eugeniusz Kessler inżynier z Wadowic 20 K.

Na wdowy i sieroty po Legionistach polskich: Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Czesława Zawilińskiego złożyła kl. VI a gimn. realn. IV w Krakowie 12 K; X. Jan Pabian katecheta szkoły żeńsk. w Mielcu 134 K; Dyr. M. Magiera złożone przez prof. F. Długoszewskiego 10 K; Zarząd Czytelni T. S. L. w Nowej Górze jako czysty dochód z przedstawienia amatorskiego, urządzonego dn. 20 b. m. 44 K; Dr Emil Groele w Zatorze złożone przez pp. Edwarda Hausera ze Smolic i Władysława Wichmana z Palczowic 20 K; Janowie Göttmanowie zamiast wieńca na trumnę ś. p. nieodżałowanego szwagra Romana Türdischkt 20 K; Lambert Wołosiecki naczel. stacyi w Rawie Ruskiej, zebrane od funkcyonaryuszy kolejowych tamtejszych jako dobrowolne datki, a mianowicie: Chodkiewicz Karol 1 K, Piotr Czorny 1 K, Władysław Biłyk 1 K, Samuel Löffler 1 K, Izydor Kozak 1 K, Kazimierz Niedojadło 1 K, Jan Schmiedt 1 K, Jakób Landau 2 K, Henryk Manthe 1 K, Bruno Reinlinder 1 K, Jan Horeczy 1 K, Andrzej Sydor 1 K, Stanisław Pater 40 h, Jan Proń 1 K, Floryan Macieliński 2 K, Edward Reinlinder 2 K, Władysław Ceremuga 50 K, Piotr Ślepokura 1 K, Jakób Landerer 1 K, Selig Paster 1 K, Wojciech Ślepokura 1 K, Dymitr Szczygieł 1 K, Jakób Solecki 1 K, Stefania Kopaczyńska 1 K, Zygmunt Kopaczyński 1 K, Edward Manthe 1 K, Józef Biłyk 1 K, Franciszek Stebel 1 K, Karolina Hawrówna 1 K, Stanisław Chmielowski 2 K, Pischa Leser 50 h, Józef Hałucha 1 K, Adam Błaszczak 1 K, Jakób Wolak 30 h, Katarzyna Grasmanówna 1 K, Paulina Underkowa 10 K, Jakób Różycki 2 K, Rzenak 40 h, Bandrowicz 20 h, Czereśniak 16 h, Derech 20 h, Polucha 1 K, Zofia Rubinsteinowa 10 K, Helena Hulewiczowa 1 K, Kopystyński Romuald 2 K, Stanisław Naglicki 1 K, Jan Gajdosz 80 h, Julian Niżankowski 2 K, Maksymilian Stebel 2 K, Czesław Siarkiewicz 2 K, Lambert Wołosiecki 4 K 4 h. Razem 125 K.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Poniedziałek: Tańce Niny Dolli, „Meszty Abu-Kazema" i „Piast".

Wtorek: „Synek admirała".

Środa: „Ciocia z Honfleur".

Czwartek: „Synek admirała".

Dodatek drożyźniany dla emerytów.

Jak już w poprzednich ogłoszeniach oznajmiono, zawiązał się w Krakowie dnia 19 lutego 1916 komitet emerytów państwowych, mający za zadanie podjęcie akcyi, celem wyjednania dla emerytów oraz dla wdów i sierót po funkcyonaryuszach państwowych dodatku drożyźnianego.

Ponieważ sprawa ta wobec panującej strasznej nędzy jest bardzo pilną, jednak połączoną jest ze znacznemi i nieuniknionemi kosztami, na korespondencye, wygotowanie memoryałów i wyjazd delegatów do Wiednia, przeto na pokrycie tych kosztów uchwalono jednorazową wkładkę od osoby 2 korony.

Upraszamy przeto wszystkich interesowanych o bezzwłoczne zgłoszenie swego przystąpienia do komitetu oraz przesłanie wkładki na ręce skarbnika p. Bolesława Grudzińskiego, emerytowanego c. k. Komisarza str. skarb. w Podgórzu ul. Kopernika nr 8.

Do ułożenia memoryału potrzebny jest statystyczny materyał strat emerytów, wdów i sierót, jakie ponieśli z powodu zniszczenia mieszkań i urządzeń w czasie inwazyi nieprzyjaciela, oraz z powodu ewakuacyi.

W tym celu podać należy: imię i nazwisko dotyczących osób, adres oraz wysokość poniesionej szkody.

Wobec tego upraszamy również o bezzwłoczne nadesłanie tych dat na ręce p. Cyryla Tchórzewskiego w Krakowie, ul. Lelewela nr 14.

Przewodniczący Komitetu: Dr Karol Górski, emeryt. c. k. Radca Sądu wyższego.

Wzięcie Durazza.

Wzięcie Durazza kładzie kres pierwszemu okresowi albańskich operacyj wojsk austro-węgierskich, operacyj zmierzających do zupełnego wyparcia Włochów i ich sojuszników z Albanii i rozprzestrzenienia swego władztwa na wschodnim wybrzeżu Adryatyku.

Pochód w Albanię, wzdłuż wybrzeża, nazywa major Morath szkolnym niejako przykładem posuwania większych oddziałów wojska w kraju górzystym, pozbawionym w zupełności kolei i dróg, ubogim w zapasy żywności i znacznie oddalonym od głównej podstawy operacyjnej wojsk. W takich warunkach, zwłaszcza przy niekorzystnym stanie pogody dzienny marsz wojsk dochodził zaledwie do kilku kilometrów, zaś przy napotkaniu na większe siły przeciwnika musiał się zatrzymać, by posuwające się rozmaitemi drogami kolumny zgrupować do koncentrycznego uderzenia.

Dlatego też od czasu obsadzenia Skutari w dniu 23, zaś Alessia w dniu 29 stycznia dopiero 23. bm. po zupełnem okoleniu Durazza, podjętem zostało ogólne uderzenie, które po trzech, względnie czterodniowych bojach, doprowadziło do wyrzucenia przeciwnika z lądu stałego. Po utraceniu zewnętrznego pierścienia umocnień, ciągnących się południowym brzegiem rzeki Arzen, grzbietami wzgórz Sjaku i wyniosłościami koło miejscowości Sasso Bianca (na 8 km. na poł. wschód od Durazza), znaleźli Włosi ochronę na wązkim pasie wybrzeża (Kap Kala) zasłoniętym od wschodu przez jezioro Kneta Durs, z ciasnymi dostępami od północy i południa. Pod osłoną tej zapory, uniemożliwiającej szturm piechoty, tudzież przy wydatnem poparciu dział swoich okrętów, zdołali Włosi pod ogniem austro-węgierskiej artyleryi gros swych sił wsadzić na okręty i w ten tylko sposób uniknąć katastrofy.

Z wzięciem Durazza uzyskany został punkt końcowy najważniejszej albańskiej poprzecznej linii komunikacyjnej, drogi prowadzącej z Durazza przez Elbassanę do Ochridy, a co najważniejsze usuniętą została zapora, która stała na przeszkodzie dalszemu pochodowi armii gen. Koevessa ku południowi.

Podwaliny pod dalszy pochód tej armii, zostały zresztą rzucone jeszcze w toku rozstrzygających operacyj przeciw Durazzo. Według urzędowych komunikatów, walczące pod rozkazami austro-węgierskich oficerów oddziały albańskie zdołały już obsadzić miejscowości Pekinje nad rzeką Skumbi, dalej Ljusnę i Berat, tak iż w rękach włoskich znajduje się obecnie jedynie obszar leżący na zachód od tej linii, oczywiście, o ile Włosi nie uważali za stosowne już dziś wszystkie operujące w Albanii swoje siły zgrupować tylko w najbliższym obszarze Valony, wycofując je ze wszystkich innych punktów albańskich. Odległość Valony od Durazza wynosi w linii powietrznej około 75 km., podczas gdy przebyta już przez austro-węgierskie wojska droga ze Skutari do Durazza około 90 km.

Uderzenie na Verdun

Według ostatniego komunikatu niemieckiego, atak na północną ścianę Verdun, po wzięciu północno-wschodniego fortu pancernego Douaumont, rozprzestrzenił się jeszcze bardziej, obejmując szereg umocnionych miejscowości, położonych na zachód od Douaumont. Wziętą została miejscowość Champneuville, położona w odległości 3½ km. od zewnętrznego pierścienia fortów, a 10 km. od środka miasta; wojska niemieckie podsunęły się dalej pod Bras, punkt położony w odległości zaledwie 1½ km. od najbliższego fortu Verdun a 6 km. od środka miasta. Wszystkie te punkty leżą na zachód od Douaumont.

Celem odzyskania tego ostatniego fortu rzucili Francuzi do walki świeżo sprowadzone wojska. Mimo pięciokrotnego ataku zdołali Niemcy zdobytą warownię w swych rękach utrzymać. Walki o posiadanie Douaumont prawdopodobnie nie są jeszcze zakończone, i Francuzi będą się starali wytężyć wszystkie swe siły, by wydrzeć Niemcom połączone z posiadaniem tego fortu korzyści.

Fort ten panuje bowiem nad ważnym węzłem dróg, przecinających się we wsi Douaumont i góruje — według zapatrywania majora Moratha — nad całym obszarem rozprzestrzeniającym się od miejscowości Dieppe położonej na wschód od linii fortów, aż do wschodniego brzegu Mozy. Warownie fortu położone są na wzgórzu o wysokości 388 m. Douaumont wraz z fortami Souville i Vaux położonemi na południowy zachód i wschód od Douaumont w odległości 4 i 3 km., stanowi zamkniętą w sobie odrębną grupę fortów, połączonych ze sobą mniejszymi fortami. Grupa tych fortów stanowi północno-wschodnią część zewnętrznych obwarowań twierdzy.

Oprócz uderzenia na północną ścianę twierdzy, podjęli Niemcy również operacye przeciw wschodniemu frontowi Verdun. Pod silnym naporem Francuzi cofają się w dolinie Woevre na pasmo wzgórz Cot Lorraine, przyczem utracili już miejscowość Haudiomont położoną 15 km. na południowy wschód od twierdzy.

Walka o Durazzo.

Wiedeń (Tel. pryw.). Z głównej kwatery prasowej donosi do dzienników wiedeńskich korespondent wojenny E. Lennhoff:

Podczas gdy austro-węgierska artylerya ustawiona na wzgórzach na wschód od Kneta Durs zasypywała ogniem port Durazza, flota włoska nie pozostała bezczynną i usadowiwszy się w skrajnym, zewnętrznym porcie, otworzyła na atakujących gwałtowny ogień, tak, iż od obustronnych pocisków miasto zapaliło się.

Gdy zarządzono atak uderzyły szturmujące kolumny od północy i południa. Zdobycie grobli zdawało się być prawie rzeczą niemożliwą, tak wązki był front uderzenia. Mimo to powiodło się ono w zupełności. Podczas gdy jeden oddział wdał się w walkę od strony lądu, drugi rzucił się w morze. Trzymając karabiny nad głową brodzili żołnierze przez bagniste laguny i pod najgwałtowniejszym ogniem zdobyli most drewniany Mela.

Położenie Włochów na skrawku wybrzeża między jeziorem a morzem stało się przez to nie do utrzymania. Potrzebny był jednak jeszcze jeden wysiłek, by przedostać się do miasta. Żołnierze znowu rzucili się w morze. Patrole wpław przedostały się do miasta, na które padało coraz więcej pocisków okrętowych, tak, że miasto stanęło w płomieniach. Za patrolami wtargnął do miasta, płynąc na tratwach, jeden batalion piechoty.

Doniesienia Joffre'a.

Wiedeń. (B. kor.) Z głównej kwatery prasowej donoszą: Komunikaty francuskie z dn. 24 b. m. wieczorem. W okolicy na północ od Verdun nieprzyjaciel w dalszym ciągu ostrzeliwał z tą samą gwałtownością front od Mozy aż na południe od Fromezey. Między Malancourt a lewym brzegiem Mozy czynność artyleryi nieco osłabła. W okolicy tej nie było jeszcze potyczki piechoty. Między prawym brzegiem Mozy a Ornes nieprzyjaciel okazywał tę samą zaciętość co wczoraj i pomnożył swe ataki. Pozostawił on stosy trupów na pobojowisku, nie zdoławszy przełamać frontu naszego. Na obu skrzydłach cofnęliśmy linię naszą, z jednej strony poza Samogneux, z drugiej strony na południe od Ornes. Artylerya nasza bezustannie odpowiadała artyleryi nieprzyjaciela.

Komunikat z dn. 25 popołudniu: W obszarze na północ od Verdun ogień działowy był mniej gwałtowny, a przeciwnik nie podjął nocą żadnego ataku. Usadowiliśmy się na linii obronnej biegnącej poza Beaumont na wzgórzach biegnących na wschód od Champneuville, a na południe od Ornes.

Komunikat wieczorny. W obszarze na północ od Verdun padał przez cały dzień obfity śnieg. Obustronna działalność artyleryi, o nadzwyczajnej gwałtowności, na całym froncie, szczególnie na wschód od Mozy, gdzie dalej trwa, z równą zaciętością. Liczne uderzenia Niemców na Poivre podjęte z niesłychaną gwałtownością, pozostały bez skutku. Zatrzymaliśmy również inne uderzenia niemieckie na nasze stanowiska na Bois Bauche.

Głosy neutralne.

Kopenhaga. (Tel. pryw.) O ataku na Verdun pisze „Politiken": Od początku swego ataku tj. nocy z wtorku na środę, na całym 10 kilometrowym froncie na wschód od Mozy wdarli się Niemcy 5 do 6 km. w głąb frontu francuskiego; obecnie stoją w odległości 9 do 10 km. od centrum miasta. Jest to najgłębsze uderzenie, jakie dotychczas przeprowadzono na froncie zachodnim. Sukces Joffre'a swego czasu wynosił 1 do 4 km., obecnie niebezpieczeństwo dla Francuzów leży w tem, że to wgięcie frontu osiągnęli Niemcy nie w jednym ataku, jak wówczas Joffre, lecz postępują naprzód dzień po dniu.

Odwrót włoski z Albanii

Lugano (B. Kor.). Po przybyciu Essada paszy do Rzymu, komunikuje agencya Stefaniego urzędowo: Ciężkie operacye opróżnienia Albanii przez wojska serbskie, czarnogórskie i albańskie zostały teraz ukończone. Teraz także znajdująca się tam nasza brygada mimo ataków olbrzymich sił nieprzyjacielskich rozpoczęła swój odwrót według powziętego z góry planu.

Wzmożona akcya łodzi podwodnych

Ville de Madrid" i „Westoorby".

Marsylia. (B. kor.) Parowiec pocztowy „Ville de Madrid" towarzystwa transatlantyckiego, który tu przybył, był po drodze ostrzeliwany przez łódź podwodną, zdołał jednak ujść. Dalej nadeszła wiadomość o storpedowaniu parowca, prawdopodobnie „Westoorby"

Parowiec „Treverleyn" spotkał łódź z piętnastu ludźmi i wyratował ich. Reszta załogi została wyratowaną przez nieznany parowiec.

„Dendby" i „Tummel".

Londyn. (B. kor.) Angielski parowiec „Dendby" i „Tummel" zostały zatopione. Pięciu pozostałych przy życiu z okrętu „Tummel" wyratowano, siedmiu brak.

„Fastnet".

Paryż. (B. kor.) Agencya Havasa. Według doniesienia ministra marynarki, angielski parowiec „Fastnet", który zatonął na zachodniem morzu Śródziemnem, został zatopiony przez łódź podwodną. Załogę uratował okręt francuski. — Kapitan „Fastneta" opowiada, że tasama łódź podwodna zatopiła przedtem szwedzki okręt „Tornborg" i ciągnęła potem za sobą łodzie ratunkowe tego okrętu.

„Maloja".

Londyn. (B. kor.) Angielski parowiec pakietowy „Maloja", pojemności 12.800 ton zatonął 2 mile od Dovre. Podobno natknął się na minę. Szczegółów o ostatecznym losie pasażerów brak. Zapewne było tylko mało strat w ludziach. „Maloja" wiozła 750 pasażerów do Bombaju. Wskutek gwałtownej eksplozyi zadrżały w mieście szyby. Drugi parowiec, który pospieszył na pomoc rozbitkom, natknął się również na minę i zatonął.

„Birgit".

Londyn. (B. kor.) Lloyds donoszą z Dovreu: Szwedki parowiec „Birgit" zatonął. 17 ludzi z załogi uratowano.

Echa mowy Sazonowa.

Głos urzędowego dziennika niemieckiego.

Berlin. (B. kor.) „Norddeutsche Allgemeine Zeitung" zwraca się dzisiaj wieczorem w długim artykule przeciwko wywodom Sazonowa o Polakach. Dziennik zauważa, że Rosya miała sto lat czasu, by wykonać swe dobre zamiary wobec Polaków. Rosya zaniedbała tego i odkryła swą miłość dla narodu polskiego dopiero w chwili, kiedy wojska niemieckie i austro-węgierskie wkroczyły do Polsk. Cała historya stosunków rosyjsko-polskichskłada się z ciągłych gwałtów na narodzie polskim, którego życiu religijnemu zagrażano, którego szkoły niszczono. Odezwę wielkiego księcia Mikołaja oficyalnie interpretowano w tym duchu, że autonomia obowiązuje tylko dla tych części kraju, które będą przez wojska rosyjskie zdobyte.

W Galicyi Rosyanie brutalnie obeszli się z ludnością polską. Praktycznie praca ustawodawcza w Rosyi na rzecz Polaków podczas wojny jest śmieszną i oznacza policzek dla rzekomych zamiarów oswobodzenia. Polsce, która od dziesiątek lat daremnie walczyła o najprymitywniejszą formę samorządu, nadano ordynacyę miejską, która przypomina czasy ośmnastego stulecia. Konferencye parlamentarne rosyjsko-polskie w Petersburgu, jakkolwiek skromne były ich cele, musiały być rozwiązane, ponieważ nie istniała podstawa dla wspólnego porozumienia. Na kongresie w Niżnym Nowogrodzie, protegowanym przez rząd rosyjski, oświadczono, że Polska i jej dążenia są jeszcze gorsze aniżeli dążenia Bułgarów, gdyż Polacy marzą o Królestwie aż po Smoleńsk, uprawiają zdradziecką politykę, zapowietrzyli wszystkie ministerstwa i sprowadzili rewolucyę w roku 1905.

Mocarstwa centralne przeciwnie pracują praktycznie nad dobrem kraju o ile to jest możliwem w kraju planowo pustoszonym przez soldateskę rosyjską, dbają o wyżywienie kraju, którego zaopatrzenie z zewnątrz stało się niemożliwem wskutek samolubnych przyjaciół, Anglii i Rosyi.

Z wszystkich tych powodów kierujący politycy polscy odwrócili się od Rosyi i zwrócili się ku mocarstwom centralnym, po których spodziewać się mogą nie pustych słów, lecz konkretnych widoków wypełnienia życzeń narodowych. Los Polski przestał spoczywać w ręku ministrów rosyjskich. Ręce, którym go polecono, ustrzegą ją przed powrotem gospodarki rosyjskiej i potrafią ją ustrzedz z zewnątrz i wewnątrz od następstw tej gospodarki.

Wiadomości telegraficzne

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 28 Lutego)

Nowi generałowie-pułkownicy.

Wiedeń. (B. kor.) Cesarz zamianował Najwyższem pismem odręcznem z dnia 26 lutego generała piechoty hr. Becka, generała piechoty Arcyksięcia Józefa Ferdynanda, generała kawaleryi hr. Paara, generała piechoty hr. Bolfrasa, zbrojmistrza bar. Krobatina i generała piechoty von Koevessa generałami pułkownikami.

Poseł Markow o swym rządzie.

Londyn (B. Kor.). „Daily Telegraph" dowiaduje się z Petersburga: W dumie sensacyę wzbudza mowa konserwatywnego posła Markowa. Rzekł on między innemi: Oprócz naszych zagranicznych wrogów, bestyalskich Niemców, mamy jeszcze wrogów wewnętrznych, którzy są jeszcze niebezpieczniejsi. Jest ich trzech: drożyzna środków żywności, Niemcy, którzy pod maską obywateli rosyjskich opanowali wiele centrów życia i najgorszy wróg: nieustanne przekupstwa, korrupcya i kradzieże, zarówno wśród urzędników państwowych jak urzędników organizacyi publicznych. To trzeba zwalczać. Mowca żąda od rządu tylko jednej rzeczy: żeby wysłał swego zastępcę do dumy, któryby powiedział, czy rząd istotnie zamierza wypuścić ze swojej opieki tych rabusiów i urzędowych złodziei, którzy dziś korzystają z gwarancyi administracyjnych. Te słowa wywołały takie oklaski, że mowca odroczył swoją krytykę stronnictw lewicy.



Przez cały czas nauki uczeń nie natrafia na żadne szczególniejsze trudności!

Samouczek „ARGUS" opracowany został na podstawie **znakomitej metody Ansona** dla osób, które pragną posiąść praktyczną znajomość języka niemieckiego, a nie mogą korzystać z nauki w specyalnych instytutach języków (Ansona, Berlitza i t. p.).

Samouczek „ARGUS" podaje materyał naukowy z zakresu życia codziennego systematycznie i to tylko w takich dozach, by uczeń był w stanie łatwo i trwale przyswoić go sobie.

Samouczek „ARGUS" zajmuje się nauką języka wszechstronnie, uwzględnia bowiem zarówno konwersacyę, jak i gramatykę.

Cena każdej części (I. lub II) K. 5. — Do nabycia w większych księgarniach. — Prospekty wysyła bezpłatnie: **Wydawnictwo Stanisława Goldmana w Krakowie, ul. Szewska 17. II. p** (Instytut języków Ansona). 29

Ostatnia nowość! **Ostatnia nowość!**

Wydawnictwa Księgarni J. Czerneckiego Kraków SZEWSKA 17.

Papiery listowe ozdobione wytwornemi reprodukcyami z obrazów **Prof. Piotra Stachiewicza:** 1276.

Listy Pana Zagłoby. Serya I i II. Bohaterowie arcydzieł Henryka Sienkiewicza.

„Alma Mater" Serya papierów listowych ozdobionych kompozycyami o nastroju poetycznym i patryotycznym.

„Ad Astra" Galerya typów kobiecych, pełnych wdzięku i uroku, które w najprzedniejszej reprodukcyi oddają w całej pełni finezyę właściwą rysunkowi znakomitego artysty.—

Niema kraju w którym by te papiery listowe nie mogły nazwać się najwytworniejszem wydawnictwem.

Współczesne Malarstwo polskie. Monografie Artystów polskich wydane w zeszytach Każdy zeszyt stanowi odrębną dla siebie całość i prócz tekstu zawiera 20 barwnych. ilustracyi oraz portret artysty. Cena zeszytu 4 Koron.

Największy wybór kart pocztowych z reprodukcyami prac najznakomitszych artystów polskich i innych. — Nabywać można pojedynczo i hurtownie.

Katalog artystycznych kart pocztowych (Polska Sztuka w kartkach pocztowych) zawierający 400 ilustracyi. Cena 1 Kor. 50 h. Pocztą wysyła się po nadesłaniu 1 Kor. 85 h.

Księgarnia J. CZERNECKIEGO Kraków, Szewska 17.

Ważne
dla gmin i komitetów odbudowy.

PAPY DACHOWE

wszelkiego gatunku dostarcza w każdej ilości

KRAKOWSKA FABRYKA PRODUKTÓW TEROWYCH PAPY DACHOWEJ I ASFALTU

Inż. WŁADYSŁAW KUCHARSKI

Podgórze-Zabłocie

Dla komitetów odbudowy stosuje się **ceny ściśle fabryczne.**

Zakład pogrzebowy „CONCORDIA"

Jedyny w Krakowie, który posiada własny **wyrób trumien** i podejmuje się przewozu zwłok ze wszystkich krajów Europy

Jana Wolnego

Plac Szczepański l. 2, (dom własny). Tel. 331.

Wojenna Centrala Handlowa

spółka z ograniczoną odpowiedzialnością

Kraków, ul. Garncarska 7.

poleca:

- w **DZIALE BUDOWLANYM**: drzewo budulcowe kantowe, deski, cegłę, dachówkę, papę, wapno, cement, szkło taflowe i wszelkie inne materyały budowlane.
- w **DZIALE APROWIZACYJNYM**: Ryż, sago, Tarhonyę (kluseczki węgierskie), mleko kondensowane, masło, **słoninę i smalec,** śledzie, sardynki, śliwki suszone i marmolady, kapustę kiszoną, korzenie, naftę, mydło, świece i inne artykuły codziennej potrzeby.
- w **DZIALE WĘGLOWYM**: węgiel krajowy, górnośląski, koks.

Sprzedaż tylko hurtowna. 291

Polska współczesna w cyfrach 1916.

Obszar, ludność, wyznania, rolnictwo, przemysł, szkolnictwo, miasta z liczbą mieszkańców, z dodaniem statystyki Austryi, Niemiec, Rosyi. Ozdobna tabela ścienna. Cena 90 hal. z portem.
Poleca i wysyła 228
Księgarnia D. E. Friedleina, Kraków.

Kwas Japoński

według przepisu Prof. Dr W. Jaworskiego

wyrabia Zakład 225

„LAKTOL"
ul. Karmelicka 15.

Kwasu Japońskiego wytworzonego z t. zw. **grzyba japońskiego** używają w Japonii jako napoju dyetetycznego w niektórych chorobach przemiany materyi, (w skazie moczanowej, artrytyzmie z następowemi chorobami stawów, skóry i pęcherza, jakoteż w cukromoczu) a także w pewnych chorobach wątroby, żołądka i jelit. Kwasu Nr. II. można używać jako wybornego napoju zamiast wody, lemoniady, wina owoc. i t. d.

Dokładne opisy gratis.

Od Bałtyku po morze Czarne

(Petersburg, Odessa, Poznań, Belgrad) nowa polska mapa terenu wojny z Rosyą w kolorach 1916 r. Kor. 1·40. — Mapa terenu wojny europejskiej Kor. 1·—, porto 10 h.
Wysyła odwrotnie
Księgarnia D. E. FRIEDLEINA Kraków. 228

NOWENNA

najskuteczniejsza

do M. B. Nieustającej Pomocy w Księgarni katolickiej Dra Miłkowskiego w Krakowie, Floryańska 1. po **60** h. i po **1·60** (ozd. opr.). Należytość z góry w znacz. pocztowych.

Obiady

prywatne: Ul. Karmelicka l. 46 **II p. na prawo.** 153

ZGUBIONO

legitymacyę upoważniającą na pobyt w twierdzy dnia 12 lutego b. r. opiewającą na nazwisko Józefy Węgrzynowej. — Łaskawy znalazca raczy takową oddać do Adm. „Głosu Narodu" za stosownem wynagrodzeniem.

KONKURS

na posadę Dyrektora Spółki handlowo-roln. „Siejba" w Żywcu.

Warunki:

Wykształcenie handlowo-rolnicze. Dobre polecenia, Dłuższa praktyka w dziale handlowo-rolniczym. Wynagrodzenie 300 K miesięcznie i remuneracya stosownie do uznania Rady Nadzorczej.

Kandydaci mogący złożyć kaucyę przynajmniej 3000 koron mają pierwszeństwo. — Podania wraz z odpisami świadectw, których w razie nieprzyjęcia się nie zwraca, nadsyłać pod adresem: **Dyrekcya Spółki „Siejba" w Żywcu** do 20 marca b. r. 290

SYNDYKAT ROLNICZY

ma na składzie

PASZE DLA BYDŁA I KONI

jako to:

cukier denaturowany, melasynę, suszone wytłoki (płatki) buraczane i makuch rzepakowy. 253

Starsi chłopcy

potrzebni są do ekspedyi dziennika „Głosu Narodu".
Zgłoszenia do Administracyi „Głosu Narodu".

W KAŻDEJ POLSKIEJ SZKOLE
powinna się znaleść

»NAUCZYCIELKA«

pismo katolickie, narodowe, poświęcone sprawom wychowawczym, naukowym i społecznym, które wychodzi **rok trzeci** pod redakcyą

JADWIGI STROKOWEJ

Jedyne to pismo kobiece zasługuje na rozpowszechnienie, a i w ręku każdej matki pożytecznem by się okazało. —

Cena prenumeraty rocznej 5 K. 50 hal Na żądanie numera okazowe bezpłatnie

Adres administracyi:
KRAKOW, KARMELICKA L. 32.

Nowe kursa w rządowo upoważnionej

Szkole Buchalteryi i Rachunkowości

państwowej 272

tudzież pisanie na maszynach

STANISŁAWA BURNATOWICZA

W Krakowie, Floryańska 55. **koło Bramy, rozpoczynają się 11 marca 1916,** Kurs stenografii prowadzi lektor Uniwersytetu p. Henryk Nennel.

!!Bezpłatną naprawę!!

KAS KONTROLNYCH „NATIONAL"

przez czas przy kupnie zagwarantowany lub ubezpieczeniem objęty, wykonujemy stosownie do kwitu gwarancyjnego tylko jeżeli nikt niepowołany nie wykonywał naprawy lub zmiany odnośnej kasy. **Zwracamy uwagę, że w przeciwnym razie gaśnie nasze zobowiązanie gwarancyjne.** Prosimy więc o zwracanie się co do naprawy kas kontrolnych tylko do naszej centrali

Wiedeń VII. Siebensterngasse 31

lub do naszego zastępcy 291

p. Henryka Herzoga Kraków, Zyblikiewicza 15

który ma w Krakowie do dyspozycyi upoważnionego przez nas mechanika.

TOWARZYSTWO KAS KONTROLNYCH „NATIONAL"

Właściciel winiarni HUBERT SPITZ, Klosterneuburg Nr 3.

Telefonu Nr 29.

Poleca białe, czerwone i butelkowe wina w najlepszych gatunkach.
SPECYALNOŚĆ: Dolno-austryacki Riesling. Oedenburskie Burgundzkie wina czerwone (z własnych winnic). 157

Olej cylindrowy i do maszyn, benzynę

i naftę smary do wozów, lakier Kopala, szybko schnący, farby naturalne i chemiczne dostarcza we większych ilościach

FRANCISZEK ZAMECNIK
Fabryka oleju i farb — Berno ul Gliskry 51.

KSIĘGARNIA I DRUKARNIA
ZYGMUNTA JELENIA W TARNOWIE
wydała i poleca:
MIECZYSŁAW SCHREIBER

„PRZEWODNIK STOLARSKI"

obejmujący potrzebne wiadomości tak z dziedziny zwyczajnego i zbytkownego materyału i technologii mechanicznej, jakoteż ostatecznych robót około wykończenia wyrobów drzewnych, barwienia, zdobnictwa i imitacyi z **146 illustracyami.** — Cena egz. w opr. 5 Kor., z przesyłką za nadesłaniem przekazem 5 Kor. 50 hal. (Za zaliczką ze względu na koszt nie wysyła się). — Do nabycia we wszystkich większych księgarniach. 1—1

WINO OWOCOWE

(Oryginalny wyrób wiejskich chłopów) w beczkach i wagonowo oferuje

winiarnia owocowa Maks Flattow

Wiedeń XVIII/3. Hernalser Hauptstr. 57. Telef. Nr. 39361.

Za 100 litrów K. 40·—, najlepszej jakości K. 50·— loco Wiedeń. Zwrot kaucyi za beczki. Próbki za zaliczką. Przy **wagonowych** zamówieniach prosimy żądać specyalnej oferty. **Ważne dla P. T. Restauratorów zamiast piwa.**

Marmolada węgierska

pierwszorzędnej jakości w emaljowanych wiaderkach po 5½ Kg., po K. 1·80 za 1 Kg. — wysyła się też za zaliczką. Zamówienia przyjmuje Dom spedycyjno-komis.

GOLDLUST i Ska

Kraków, Andrzeja Potockiego 3. 283

T. CIEŚLIŃSKI

Zaprzysiężony dostawca win mszalnych.

Biuro: PRZEMYŚL.— Produkcya win: TOLCSVA obok Tokaju. 243

Poleca:

WINA MSZALNE

KAZANIA PASYJNE

Ks. Tomasza Grodzickiego

na 3 posty podzielone są najpraktyczniejsze zarówno na wieś jak i do miasta.

Po otrzymaniu K 5 wysyła egz. opr. Księgarnia katolicka **Dra Miłkowskiego w Krakowie** (Floryańska 1).

Poszukiwane posady.

Agronom

z długoletnią praktyką

w większych majątkach zajęty obecnie w Galicyi wschodniej wskutek stosunków rodzinnych pragnąłby zmienić posadę **do zachodniej części kraju.** Bliższa wiadomość: **H. Adamec Nowy-Sącz ul. Żeglarska 7.**

Zajęcia biurowego w godzinach wieczornych od 7 — 9 poszukuje **absolwent kursu - buchalteryi Akademii handlowej.** - Zgłoszenia tylko listowne do Administracyi »Głosu Narodu« pod: B. 100.
279

Słuchacz uniwersytetu 292
przyjmie lekcyę za mieszkanie
Zgłoszenia do Adm. »Głosu Narodu« N. K.

Wolne posady

Magistra farmacyi

poszukuje c. k. Obwodowa Apteka w Stryju. Zgłoszenia tamże, lub w Krakowie ulica Rakowicka Nr 11
269 **I p Nr 25 drzwi.**

Nauczyciel emeryt

znajdzie stałe całodzienne zajęcie w przedsiębiorstwie handlowem. Znajomość buchalteryi kupieckiej pożądana. Zgłoszenia z podaniem przebiegu życia pod: **Skrytka pocztowa 84 Kraków.**
265

Mieszkania — sklepy

Dwa pokoje

umeblowane słoneczne na II piętrze od 1 marca do wynajęcia.
Długa Nr. 16. 294

Mieszkanie ciepłe, słoneczne. 280

4 pokoje, przedpokój, kuchnia, spiżarka, balkon, gaz, kuchenka gazowa, na I piętrze w spokojnej dzielnicy, zaraz do wynajęcia. Bliższą wiadomość udziela firma J. Grosse, Rynek, Pałac Spiski.

Pałacowe mieszkanie.

w Krakowie, ul. Potockiego 9.
279 do wynajęcia
od kwietnia 1916, całe I p.:
8 pokoi, łazienka, przedpokój, korytarz, 4 pokoiki na poddaszu dla służby, 2 pokoiki, pralnia i kuchnia w suterenach, dwie piwnice, światło elektryczne. — Wiadomość u portyera

---

Kupno — sprzedaż

Starożytności
sprzedaje i kupuje KSIĘGARNIA KATOLICKA Dra MIŁKOWSKIEGO w Krakowie (Floryańska 1).

Dywan

na podłogę kupię.

Zgłoszenia pisemne do Adm. »Głosu Narodu« pod N. M.

Rozważ Pan

że materye męskie i damskie, oraz płótna już teraz niespodziewanie podrożały. Można się jeszcze spodziewać dalszych podwyżek cen, leży przeto w własnym interesie każdej prywatnej osoby zapotrzebowanie tych towarów pokryć w jak najkrótszym czasie. Szczególnie polecony

DOM WYSYŁKOWY SUKNA
FRANC. SCHMIDT
Karniów A/14.

Na żądanie wysyła bezpłatnie próbki bez przymusu kupna.

Ziemia do nabycia

50—60 morgów ziemi bardzo urodzajnej w pięknej okolicy, komunikacya z Krakowem bardzo łatwa, jest zaraz do sprzedania chrześcijanowi polakowi. Gotówka potrzebna około 30.000 kor. Pośrednictwo wykluczone. Zgłoszenia pod »Ziemia« do biura inseratów i dzienników Maryana Hupczyca, Kraków Jagiellońska 7.
286

Bilard mahoniowy

w bardzo dobrym stanie
tanio do sprzedania.
Wiadomość ul. Długa Nr. 50, parter, oglądać można między godz. 9—11.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i kierownik [illegible] — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem [illegible]